

## Działalność Karola Lewkowicza – przyczynek do powstania orientacji prokrajowej na emigracji

Zapoczątkowana w połowie lat pięćdziesiątych nowa taktyka władz PRL wobec emigracji politycznej, liberalizacja systemu komunistycznego w Polsce w 1956 r. i nadzieje na „drugi etap” Października, ale także rozczarowanie polityką Zachodu oraz coraz mniejsze szanse na zmianę sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, postępujący kryzys i wewnętrzne rozbitcie wychodźstwa tworzyły podatny grunt dla powstania na emigracji orientacji prokrajowych. Okoliczności wymusiły pytania o metody i formy aktywności Polaków za granicą, ich rolę i zadania w nowej sytuacji, stawiając pod znakiem zapytania sens dotychczasowej „niezlomnej” postawy. Wraz ze wzrostem liczby Polaków wypuszczanych na Zachód oraz emigrantów odwiedzających kraj znacznie zwiększyły się również możliwości dotarcia do wychodźstwa i prowadzenia działań operacyjnych przez wywiad PRL. Jedną z form dywersji było finansowe wspieranie środowisk opowiadających się za współpracą z krajem oraz zwalczających „niezlomnych”. Po Październiku do najważniejszych tego rodzaju inicjatyw należał redagowany przez byłego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej Karola Lewkowicza tygodnik „Odgłosy”, przemianowany następnie na „Oblicze Tygodnia”.

Karol Lewkowicz urodził się 30 listopada 1913 r. w Łodzi. Na początku lat trzydziestych krótko był reporterem Karpackiej Agencji Prasowej w Zakopanem, następnie znalazł zatrudnienie w fabryce drożdży w Niechcicach (powiat piotrkowski) oraz w pobliskim majątku Parzno. W 1935 r. zamieszkał w rodzinnej Łodzi, gdzie pracował jako dziennikarz. Był kolejno korespondentem warszawskiego „Dziennika Porannego”, „Dziennika Ludowego” i „Dziennika Powszechnego”, współpracował z łódzkim „Głosem Porannym”. Pisał również artykuły do prasy socjalistycznej (do PPS wstąpił w 1937 r.). We wrześniu 1939 r. Lewkowicz bronił stolicy w szeregach batalionów robotniczych. Po kapitulacji Warszawy wrócił do Łodzi. W grudniu 1939 r. pod Drohiczyńem przekroczył granicę okupacji niemiecko-sowieckiej. Pół roku później został aresztowany przez władze sowieckie i z trzyletnim wyrokiem wywieziony do obozu pracy w Republice Komi. Zwolniony na podstawie umowy Sikorski-Majski zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRR. Wiosną 1942 r. został ewakuowany wraz z oddziałami polskimi do Persji, skąd przez Irak i Palestynę przyjechał do Wielkiej Brytanii. Trafił do 1. Dywizji Pancerniej, z którą odbył całą kampanię wojenną

na kontynencie europejskim. Po demobilizacji został referentem prasowym w Społecznym Komitecie Pomocy Polakom w Niemczech. W 1946 r. przyjechał do Londynu. Na Wyspach pracował jako robotnik w angielskich firmach. W latach 1953–1954, korzystając z angielskiego stypendium, ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego w Londynie. Od listopada 1955 r. kierował działem zwrotów prasy zagranicznej w angielskiej firmie Continental Publishers and Distributors Ltd.<sup>1</sup>

Lewkowicz angażował się również w działalność polityczną. Na emigracji przez kilka lat był członkiem ścisłego kierownictwa brytyjskiej sekcji Polskiej Partii Socjalistycznej. Na zjeździe organizacyjnym PPS w Wielkiej Brytanii w marcu 1947 r. wybrany został na sekretarza Komitetu Głównego. Blisko współpracował wówczas z Adamem Ciołkoszem, który został przewodniczącym Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii. Rok później, na II zjeździe PPS w Wielkiej Brytanii, Lewkowicz ponownie wszedł do władz partii (stracił jednak stanowisko sekretarza Komitetu Głównego). Na III zjeździe w lipcu 1949 r. wybrano go na drugiego wiceprzewodniczącego PPS w Wielkiej Brytanii (w styczniu 1950 r. został pierwszym wiceprzewodniczącym). Był także członkiem siedmioosobowej egzekutywy, kierującej bieżącą działalnością organizacji brytyjskiej. Wiosną 1951 r. na IV zjeździe PPS w Wielkiej Brytanii wszedł w skład Sądu Partyjnego. Reprezentował również organizację brytyjską w kierownictwie emigracyjnej PPS. Na dwóch kolejnych zjazdach wybierany był do władz naczelnych partii. W 1948 r. na I ogólnym zjeździe PPS w Pont à Lesse został członkiem Rady Partyjnej, a cztery lata później na II zjeździe PPS w Lens wszedł do Rady Centralnej. W latach 1949–1951 redagował „Notatnik Socjalisty” – organ PPS w Wielkiej Brytanii, współpracował również z redakcją „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii”. W 1950 r. z ramienia PPS wszedł do Rady Politycznej (w miejsce Lucjana Krawca). Pracował w Wydziale Krajowym Rady Politycznej przy nasłuchu radiowym. Miał się również zajmować werbowaniem kandydatów na kurierów do kraju. W 1952 r. Lewkowicz popadł w konflikt z Ciołkoszem. Spychany coraz bardziej na ubocze, wycofał się z życia politycznego emigracji. W 1956 r. wystąpił również z PPS<sup>2</sup>.

Na początku 1957 r. Lewkowicz z własnej inicjatywy nawiązał kontakt z ambasadą PRL w Londynie. W liście z 7 stycznia 1957 r. do ambasadora Eugeniusza Milnikiela zaproponował podjęcie wspólnej akcji wobec wychodźstwa. Dodał, że ma kilka konkretnych projektów, które przyniosłyby krajowi

<sup>1</sup> AIPN, 01168/128, [K. Lewkowicz], Krótki życiorys [styczeń 1957 r.].

<sup>2</sup> *Ibidem*; BPL, Dział Rękopisów, Polska Partia Socjalistyczna, Centralny Komitet Zagraniczny, 1783/366–370 (materiały zjazdów PPS w Wielkiej Brytanii z lat 1947–1952), 1783/400–401 (protokoły posiedzeń Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii z lat 1949–1950), 1783/406 (protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii z 1949 r.). Zob. też A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków 1998, s. 69, 82, 107, 108, 164, 165, 210, 214, 216, 220. Podczas zebrania Koła PPS, Londyn 15 II 1952 r., Adam Ciołkosz w trakcie przemówienia Karola Lewkowicza krzyknął: „To kłamstwo, bezczelne kłamstwo”. W odpowiedzi Lewkowicz powiedział: „Wy tak często kłamiecie, że najmniej macie prawa do zarzucania kłamstwa innym”. Wówczas Ciołkosz z okrzykiem: „ja cię nauczę” rzucił się w kierunku Lewkowicza. Do rękoczynów nie doszło, gdyż powstrzymali ich pozostali uczestnicy zebrania. W wyniku zatargu Lewkowicz skierował skargę przeciwko Ciołkoszowi do Centralnego Sądu Partyjnego PPS. Akta sprawy zob. BPL, PPS, 1783/361.

polityczne i gospodarcze wsparcie ze strony emigracji. Kontaktów z krajem Lewkowicz szukał już wcześniej. W listopadzie 1956 r. zaproponował Janowi Matłachowskiemu, redaktorowi sympatyzującego z krajem „Tygodnika”, współpracę przy administracji i redagowaniu pism. Na polecenie wywiadu PRL „Maksym” zgodził się jedynie na drukowanie jego artykułów. Miał się również zająć rozpracowaniem niedoszłego współnika<sup>3</sup>.

13 stycznia 1957 r. z Lewkowiczem spotkał się „Grabski”, oficjalnie pracownik polskiej placówki nad Tamizą, w rzeczywistości oficer operacyjny wywiadu. „Lina” (pseudonim nadany Lewkowiczowi) zaproponował mu stworzenie organizacji polonijnej o ponadpartyjnym charakterze (Kongresu Polonii w Wielkiej Brytanii). Miałyby ona propagować wśród wychodźstwa ideę współpracy z krajem w dziedzinie kultury oraz gospodarki. Według Lewkowicza w nowej sytuacji politycznej, po Październiku, za nawiązaniem kontaktów z ojczyzną miało się opowiadać wiele osób i środowisk emigracyjnych. Informator wymienił publicystę Zdzisława Bronclę, „młodzież hallerczykowską” na czele z Franciszkiem Berką i „Literatem” oraz endeków: Adama Krajewskiego i Stefana Łochtina. „Lina” wskazywał również na potrzebę założenia na emigracji nowego pisma o prokrajowej orientacji. Redagowany przez Matłachowskiego „Tygodnik” – według niego – „nie może spełnić swojej roli”. W rozmowie z „Grabskim” Lewkowicz dopominał się o finansowe wsparcie swoich pomysłów przez ambasadę PRL albo o pomoc w założeniu firmy handlowej. W raporcie dla centrali „Grabski” podkreślił, że Lewkowicz „chętnie rozmawiał na wszystkie tematy dotyczące emigracji. Robi wrażenie dość inteligentnego i zapalonego do swoich projektów”<sup>4</sup>.

Oficer wywiadu, wciągając stopniowo informatora do współpracy, zaproponował mu opracowywanie przeglądu sytuacji politycznej na wychodźstwie. Lewkowicz chętnie przystał na propozycję i systematycznie donosił o „wrogiej” działalności emigracji. Według „Grabskiego” jego raporty były „pełne i analityczne”. Prawdziwość zawartych w nich danych potwierdzały informacje od innych współpracowników („Literata” i „Teodora”). Początkowo agent miał opory przed sporządzaniem charakterystyk personalnych działaczy emigracyjnych. Od stycznia 1958 r. dostarczał jednak na ten temat wszechstronne i pełne informacje. W zamian „Lina” otrzymywał stałe wynagrodzenie w wysokości 40 funtów miesięcznie. Dodatkowo premiowany był za wykonanie konkretnych opracowań. O kontaktach z przedstawicielem kraju i planach utworzenia na emigracji nowej organizacji polonijnej Lewkowicz poinformował swoich znajomych: publicystę i literata, działacza Związku Socjalistów Polskich Wiesława Wohnouta, pułkownika Stefana Świderskiego z Cracovia Book Company oraz „Teodora”<sup>5</sup>.

W trakcie kolejnych spotkań z „Grabskim” Lewkowicz wielokrotnie wracał do propozycji wydawania na emigracji pisma o prokrajowym obliczu.

<sup>3</sup> AIPN, 01168/128, Notatka dotycząca Lewkowicza Karola, członka WRN, sporządzona na podstawie materiałów archiwalnych, prasowych, informacji agenta „Karo” oraz ostatnich materiałów rezydentury, 9 I 1957 r.

<sup>4</sup> *Ibidem*, Parafraza szyfrogramu od „Grabskiego”, 13 I 1957 r.

<sup>5</sup> *Ibidem*, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.

Przekonywał oficera wywiadu do finansowego wsparcia projektu przez władze PRL. Argumentował, że „dotychczasowa bierność ludzi, którzy nie godzą się na prowadzoną przez kierownictwo polityczne [emigracji] linię postępowania w stosunku do Kraju powoduje, że reakcyjne siły w poszczególnych ugrupowaniach coraz śmieiej wychodzą z wrogimi atakami przeciwko Krajowi, a z drugiej strony uczciwi ludzie, na których można by się oprzeć w tworzeniu nowej linii współpracy z Krajem, opuszczają bezradnie ręce, gdyż nie widzą możliwości prowadzenia jakiegokolwiek akcji, która by prowadziła do realizacji ich zamierzeń znalezienia drogi do współpracy z Krajem”<sup>6</sup>.

Przedstawiony przez Lewkowicza szczegółowy plan wydawania nowego czasopisma został w końcu maja 1957 r. zatwierdzony przez Departament I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. O sprawie „Grabski” poinformował również kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych (początkowo rozważano nawet dotowanie pisma przez MSZ). Lewkowicz miał być tylko wydawcą tygodnika, a redakcję objąć miał Wohnout. Ostatecznie zarówno wydawcą, jak i redaktorem czasopisma został jednak „Lina”<sup>7</sup>.

Pierwszy numer „Odgłosów” ukazał się z datą 28 czerwca 1957 r. W artykule wstępnym *Nasze plany i nasze ambicje* redakcja podkreśliła, że konsekwencją Października był „zasadniczy przełom” nie tylko w kraju, ale i na emigracji. Wydarzenia nad Wisłą zmusiły wychodźstwo do zrewidowania dotychczasowych poglądów i ocen: „Nowa, istotna linia podziału – pisano – biegnie poprzez wszystkie ośrodki, partie i ugrupowania i co najważniejsze ogarnia również szerokie, bierne dotychczas, masy emigracyjne. Tę linię podziału stanowi stosunek do Kraju”. Lewkowicz przekonywał, że w ostatnich miesiącach w Polsce dokonał się „radykalny przewrót”. W rezultacie „władzę z rąk agentów i nasłańców sowieckich przejęli Polacy, którzy mogą błędzić, ale których pragnieniem jest służenie ojczyźnie”. Redakcja miała nadzieję, że „Odgłosy” zdobędą sobie uznanie i poparcie wychodźstwa. Tygodnik chciał przełamać prasowy monopol „niezlomnych”, stać się głosem „milczących dotąd mas emigracyjnych”. Pismo zamierzało również wpływać na sytuację w kraju: „A mamy Krajowi wiele do powiedzenia – do wyjaśnienia, skrytykowania, ba, nawet do potępienia”. „Odgłosy” miały być jednak „opozycją odpowiedzialną za swoje słowa”. „Krytykując i domagając się, będziemy się starali zrozumieć sytuację tych, którzy sterują polską polityką państwową w niezwykle delikatnych i trudnych warunkach politycznych, społecznych i ekonomicznych”. Redakcja deklarowała, że nie będzie wysuwać postulatów, których podjęcie przez kraj mogłoby grozić „katastrofą narodową”<sup>8</sup>.

Tygodnik Lewkowicza był pierwszym emigracyjnym czasopismem w Wielkiej Brytanii tworzonym od samego początku z myślą o oddziaływaniu na wychodźstwo w duchu prokrajowym. Jego pojawienie się było swego rodzaju wyłomem

<sup>6</sup> *Ibidem*, Notatka „Grabskiego” ze spotkania z „Liną” w dniach 9 i 16 V b.r. [1957 r.]

<sup>7</sup> *Ibidem*, Notatka „Grabskiego” ze spotkania z „Liną” w dniach 9 i 16 V b.r. [1957 r.]; *ibidem*, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.

<sup>8</sup> Redakcja, *Nasze plany i nasze ambicje*, „Odgłosy” 1957, nr 1. Zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001, s. 343–344.

w politycznie wrogim władzom PRL środowisku (redagowany przez Jana Matłachowskiego „Tygodnik” czy „Głos Powszechny” Zygmunta Kotowicza były początkowo organami „zamku” i dopiero stopniowo ewoluowały w kierunku rewizji „niezłomnej” postawy emigracji). Zgodnie z wytycznymi swoich mocodawców „Lina” zabiegał o pozyskanie do współpracy z „Odgłosami” emigracyjnych publicystów o znanych nazwiskach. Ich obecność na łamach tygodnika miała przyciągnąć rzesze czytelników oraz uwiarygodnić nowy tytuł. Kierownictwu wywiadu bardzo zależało na tym, aby „Odgłosy” zdobyły „odpowiednią pozycję”, stały się pismem ważnym i poważnym<sup>9</sup>.

Pisanie politycznych artykułów Lewkowicz zaproponował współpracownikom paryskiej „Kultury”: Zdzisławowi Bronclowi i Juliuszowi Mieroszewskiemu. Ten ostatni uważał, że „Odgłosy” politycznie wzorowały się na „Kulturze”, „a nawet rozwadniają nasze artykuły”<sup>10</sup>. Redaktor „Odgłosów” zapewniał Londyńczyka, że ma zabezpieczone pieniądze na wydawanie tygodnika na pół roku naprzód. Kusił go również trzyfuntowym honorarium za artykuł. Czasopismo miało być rzekomo finansowane przez polskie (emigracyjne) czy polsko-angielskie firmy prowadzące interesy handlowe z krajem. Lewkowicz sponosać miał pożyczkę, drukując w „Odgłosach” reklamy swych darczyńców. Firmom tym zależęć miało także na osłabieniu politycznych wpływów londyńskiego „Dziennika Polskiego”. Zachęcając Bronclę i Mieroszewskiego do współpracy, Lewkowicz sugerował, że redakcje trzech pism: „Odgłosów”, „Kultury” i „Merkurjusza Polskiego” powinny zawrzeć nieformalne „przymierze”. Broncel „zapalił się” do jego propozycji. Namawiał Mieroszewskiego, by razem weszli do redakcji „Odgłosów”, a następnie faktycznie przekształcili pismo Lewkowicza w popularniejsze, tygodniowe wydanie „Kultury”. Mieroszewski był bardziej ostrożny. Nie mógł uwierzyć, że znalazły się jakieś firmy, które „w ciemno” ofiarowały pieniądze na wydawanie tygodnika: „Coś tu nie gra! – pisał 4 lipca 1957 r. do Jerzego Giedroycia. – Wydaje mi się, że albo facet gdzieś pożyczyl trochę pieniędzy i ryzykuje, albo ktoś [czytaj: kraj] go finansuje”. Choć trzy funty bardzo by mu się przydały, to przyjęcie propozycji Lewkowicza uważał za zbyt ryzykowne: „Niech wyjdzie z tego jakiś smród, to wówczas będzie się nazywało, że p. Mieroszewski współpracował z pismem finansowanym przez reżimową ambasadę”<sup>11</sup>.

Sceptycznie do inicjatywy Lewkowicza odniósł się również Giedroyc. Redaktor „Kultury”, odpowiadając 8 lipca na list Mieroszewskiego, stwierdził: „To wszystko wygląda więcej niż podejrzenie i sądzę, że prawie pewne, że w tym są pieniądze ambasady”<sup>12</sup>. Następnego dnia podobnie pisał w liście do Bronclę: „Co do »Odgłosów« – twierdził Giedroyc – to uważając za bardzo ważne, by powstał tygodnik o zasięgu ogólniemigracyjnym, do tej imprezy odnoszę się z największą nieufnością. Nie wierzę w te firmy, które mają to finansować. Poza

<sup>9</sup> AIPN, 01168/128, Instrukcja dla „Sulmy”, 17 X 1957 r.

<sup>10</sup> AIL, List J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 24 VI 1957 r.

<sup>11</sup> *Ibidem*, List J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 4 VII 1957 r. Z. Broncel przekonywał J. Giedroycia, że stworzenie wokół „Kultury” grupy pism („Odgłosy”, „Merkuriusz Polski”) „ułatwia przeprowadzanie każdej kampanii, a staje się wcale mocną bronią w stosunku do jakichś ataków”, zob. AIL, List Z. Bronclę do J. Giedroycia, 5 VII 1957 r.

<sup>12</sup> AIL, List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 8 VII 1957 r.



tym o L[ewkowiczu] mam b[ardzo] nieprzyjemne odgłosy. Podejrzewam, że są to pieniądze ambasady reżymowej”<sup>13</sup>.

Mioszowski (na życzenie Broncl) 10 lipca zaprosił do siebie Lewkowicza. Redaktor „Odgłosów” zarzekł się, że nie bierze żadnych pieniędzy od peerełowskiej ambasady. Twierdził, że tygodnik finansowany jest przez znane emigracyjne firmy zajmujące się handlem z Polską. Wielokrotnie podkreślał też, że niezmiernie zależy mu na przyciągnięciu do współpracy Mioszowskiego i Broncl. „Jeżeli reżimowe facety chcą z nami gadać – komentował Mioszowski w liście do Giedroycia – to niech mówią wprost z nami, a nie poprzez takich zasańców jak ten cały Lewkowicz. A jeżeli kombinowali, że w ten sposób uda im się nas skompromitować, to również grubo się pomylili”<sup>14</sup>.

Ostatecznie ani Mioszowski, ani Broncl nie podjęli współpracy z „Odgłosami”. W liście z 14 lipca Broncl informował Giedroycia, że wspólnie z Mioszowskim spotkali się z Lewkowiczem: „wynik oceniam jako negatywny. W każdym bądź razie żaden z nas **nie zaczyna** współpracy, a dopiero nasze nazwiska dałyby mu na tutejszym terenie legitymację moralną. Sądzę, że w końcu nic z tego nie będzie. Na razie rzecz zamknięta”<sup>15</sup>. Giedroyc z aprobatą przyjmował taki finał: „Co do Lewkowicza – pisał nazajutrz do Broncl – to myślę, że wybrali Panowie drogę jedynie słuszną. Trzeba się temu przyrzeć. Nie można się angażować lekkomyślnie, ale nie ma sensu palić mostów na przyszłość”<sup>16</sup>.

Stałym współpracownikiem „Odgłosów” został natomiast Bogdan Czaykowski, młody poeta i publicysta związany z redakcją „Merkurysza Polskiego”. Artykuły na łamach tygodnika zamieszczali również działacze Stronnictwa Pracy Franciszek Berka i Józef Żywina. W końcu sierpnia 1957 r. Lewkowicz pozyskał trzech nowych autorów. Wydarzenia międzynarodowe na łamach tygodnika komentował znany publicysta Kazimierz Smogorzewski, przed wojną wieloletni korespondent zagraniczny najpoważniejszych polskich pism. Polityką emigracyjną zajmował się Stanisław Olszewski, przewodniczący Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Demokratycznego, członek Tymczasowej Rady Jedności Narodowej i Zgromadzenia Ujarzmionych Narodów Europejskich (ACEN). Kierownikiem działu kulturalnego zostać miał publicysta „Merkurysza Polskiego” Bolesław Taborski<sup>17</sup>.

Zachowując pozory niezależności i samodzielności, „Odgłosy” propagowały ideę współpracy wychodźstwa z krajem. Pismo demaskowało również „szkodliwą” działalność emigracji. Nagłaśniając konflikty między poszczególnymi ugrupowaniami oraz wewnątrz nich, redakcja siała zamęt, pogłębiała rozbięcie wychodźstwa. Dla „równowagi” tygodnik mógł krytykować niektóre posunię-

<sup>13</sup> AIL, List J. Giedroycia do Z. Broncl, 9 VII 1957 r.

<sup>14</sup> AIL, List J. Mioszowskiego do J. Giedroycia, 11 VII 1957 r.

<sup>15</sup> AIL, List Z. Broncl do J. Giedroycia, 14 VII 1957 r.

<sup>16</sup> AIL, List J. Giedroycia do Z. Broncl, 15 VII 1957 r. Mioszowski, wracając po paru tygodniach do sprawy, pisał: „»Odgłosy« obawiam się, skończą za kilka miesięcy wielkim smrodem”, zob. AIL, List J. Mioszowskiego do J. Giedroycia, 8 IX 1957 r.

<sup>17</sup> *Nowi współpracownicy „Odgłosów”*, „Odgłosy” 1957, nr 9. Po latach, 23 X 2008 r., w rozmowie z autorem B. Taborski zaprzeczał, aby kiedykolwiek współpracował z „Odgłosami”.

cia władz PRL. Rola quasi-opozycji miała w rzeczywistości ułatwiać realizację zadań postawionych przez peerelowski wywiad<sup>18</sup>.

Solidaryzując się z działaniami podejmowanymi przez władze PRL, Lewkowicz podkreślał „bezsporne zasługi” Władysława Gomułki w sprawie „drugiej” repatriacji Polaków ze Związku Sowieckiego. Za uratowanie „kilkuset tysięcy” rodaków i sekretarzowi KC PZPR należała się „powszechna wdzięczność Kraju i emigracji”. Gomułka – dodał emigracyjny publicysta – wyprowadził z ZSRR kilkakrotnie więcej osób niż generał Władysław Anders. Przy okazji redaktor „Odgłosów” skrytykował postawę emigracji. Wychodźstwo przez lata zarzucało władzom PRL brak zainteresowania losem Polaków pozostawionych na Wschodzie. Natomiast gdy repatriacja przybrała masowy charakter, pojawiły się zarzuty, że napływ tak dużej liczby osób pogłębi kryzys gospodarczy w kraju, a z drugiej strony przyczyni się do „odpolszczenia” Kresów Wschodnich<sup>19</sup>.

W innym artykule, krytykując „kacykarstwo” małomiasteczkowych dygnitarzy w kraju, Lewkowicz równocześnie wytykał politykom emigracyjnym bezkarność i sobiepaństwo: „W stosunku do dziesiątków ludzi, wobec których uzyskano niezbite dowody winy, nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, już nie karnych nawet (co w warunkach emigracyjnych może mieć swoje uzasadnienie), ale choćby organizacyjnych czy towarzyskich. Ludzie obciążeni poważnymi zarzutami pozostali na reprezentacyjnych stanowiskach, nikt prawie nie umknął im ręki ani nie zamknął z tego powodu drzwi swego domu. Co najwyżej, póki skandal był zbyt głośny, usuwano ich w cień, by potem wyciągnąć z lamusa i znów postawić na świeczniku. Niekiedy przechodzili oni z jednego ugrupowania do drugiego, czy z jednego ośrodka do drugiego, by tam być uhonorowanymi i uzyskiwać miano emigracyjnych tuzów”. Zakłamanie i protekcyjizm drążyć miały polską politykę niezależnie od ustroju i szerokości geograficznej. Pod tym względem sytuacja na wychodźstwie była – według Lewkowicza – nawet gorsza niż w kraju. „Choroba” zaatakowała już emigracyjne elity, nad Wisłą najbardziej uciążliwi byli natomiast prowincjonalni dygnitarze. W tym samym artykule emigracyjny publicysta porównywał utyskiwania emigrantów na cenzurę w kraju z odmową kolportażu prokrajowych „Odgłosów” przez niektóre polskie kioski w Londynie<sup>20</sup>. Innym razem zarzucając „niezłomnym” niedostrzeganie zmian zachodzących w Polsce po Październiku, oskarżał ich o „natolińską” mentalność<sup>21</sup>.

Dostrzegając ograniczony charakter zmian zachodzących w kraju, Lewkowicz podkreślał elementy pozytywne. Przyznawał, że wybrany w styczniu 1957 r. sejm „nie ma ani warunków, ani nawet ambicji do spełniania roli suwerena”, dodał jednak, że w odróżnieniu od poprzedniego nie był on jedynie dekoracją: „Sejm obecny pracował, doradzał, krytykował i usiłował nawet kontrolować działalność władzy wykonawczej. Dalekie to wszystko od roli parlamentu

<sup>18</sup> AIPN, 01168/128, Instrukcja dla „Sulmy”, 17 X 1957 r.

<sup>19</sup> K. L[ewkowicz], *Repatriacja*, „Odgłosy” 1957, nr 2.

<sup>20</sup> K. L[ewkowicz], *Zakłamanie*, „Odgłosy” 1957, nr 4.

<sup>21</sup> K. L[ewkowicz], *Czy taka jest emigracja? Wielogodzinne „mlócenie sieczki” na zjeździe SPK*, „Odgłosy” 1957, nr 5.

w zachodnim ustroju demokratycznym, ale nie mniej dalekie od roli, jaką w ustrojach komunistycznych i faszystowskich raczą »parlamentowi« przyznać dyktatorzy”. Redaktor „Odgłosów” przekonywał, że nowy sejm będzie „jedną z interesujących kart zapoczątkowanego w Październiku procesu demokratyzacji Polski”<sup>22</sup>.

Po Październiku zasadniczo zmienić miała się również polska polityka zagraniczna. Polska Gomułki, przekonywały „Odgłosy”, nie była jeszcze krajem suwerennym, ale przestała już być sowieckim satelitą, a władze PRL kierowały się polską racją stanu: „Do Października cały aparat polskiej służby zagranicznej był ekspozyturą aparatu sowieckiego, z którego płynęły dyrektywy i który polskim delegacjom i placówkom dyplomatycznym wyznaczał ściśle określone zadania. Po Październiku sytuacja uległa radykalnej zmianie. Dyrektywy wychodzą z Warszawy, a nawet, jeśli brzmią one: »popierać we wszystkim delegację sowiecką« – różnica jest oczywista. Dyrektywy warszawskie wypływają z polskiego rozeznania sytuacji i ze źle czy dobrze pojętej (tego w tym miejscu nie będziemy rozważać) polskiej racji stanu, a nie ze stosunku bezpośredniej zależności”<sup>23</sup>. Uznając, że rządzący w kraju komuniści reprezentują polską rację stanu, publicysta podważał nie tylko etos, ale i sens emigracji politycznej.

Czesław Makowski, I sekretarz ambasady PRL w Londynie (równocześnie oficer wywiadu), w raporcie dla kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych informował, że redakcja „Odgłosów” opowiada się za współpracą z krajem. Nie zdradzając kulis powstania tygodnika, pisał: „Kilka numerów, które się ukazały, obiektywnie informują o sytuacji w Kraju i nawołują do konstruktywnej współpracy emigracji z Krajem. Jak nas informują nasze poufne źródła, pismo wywołało duże poruszenie i ogromne zainteresowanie. Ocenia się w środowisku emigracyjnym, że tego rodzaju pismo ma rację bytu”<sup>24</sup>.

Lewkowicz nie krył nadziei na uzyskanie debitu dla „Odgłosów”. Chciał nie tylko współpracować, miał także ambicje oddziaływania na społeczeństwo w kraju. Jednak tygodnik tylko sporadycznie i nieregularnie docierał do adresatów nad Wisłą. Nawet egzemplarze wysyłane w zamkniętych kopertach były konfiskowane na poczcie. Zawiedziony krytykował politykę „debitową” i „pocztową” władz PRL. Twierdził, że „w tych warunkach dialog zamienia się w monolog, tracąc sens i cel”<sup>25</sup>.

Likwidacja „Po Prostu” w pierwszą rocznicę polskiego Października była dla „Odgłosów” przykrym zaskoczeniem. Lewkowicz otwarcie sympatyzował ze studentami demonstrującymi w obronie zamkniętego tygodnika. Apelowal do władz o stosowanie „metod perswazji, a nie policyjnego knebłowania ust”. Decyzję w sprawie „Po Prostu” uznał za jedno „z najbardziej niefortunnych posunięć obecnego polskiego kierownictwa politycznego i państwowego”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> K. L[ewkowicz], *Najwyższa władza czy dekoracyjna fikcja?*, „Odgłosy” 1957, nr 6.

<sup>23</sup> K. L[ewkowicz], *Na marginesie wizyty w Jugosławii*, „Odgłosy” 1957, nr 12.

<sup>24</sup> AMSZ, Biuro Konsularne, z. 20, w. 62, t. 784, k. 10, Cz. Makowski, Uwagi o polskiej prasie emigracyjnej w Anglii, [1957 r.].

<sup>25</sup> K. L[ewkowicz], *Nieodżowny warunek*, „Odgłosy” 1957, nr 13.

<sup>26</sup> K. L[ewkowicz], *Z ostatniej chwili. Studenci w obronie „Po prostu”*, „Odgłosy” 1957, nr 15. Zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 365–366.



Lewkowicz osobiście odpowiadał za linię polityczną pisma. Jego mocodawcy nie ingerowali szczegółowo w treść każdego numeru. Jednak kolejne krytyczne głosy pod adresem władz PRL na łamach prokrajowego tygodnika zostały negatywnie odebrane w Warszawie. Po kilku miesiącach ukazywania się „Odgłosów” kierownictwo wywiadu zarzucało Lewkowiczowi niezachowanie odpowiednich proporcji między artykułami krytycznie oceniającymi sytuację w kraju a tekstami popierającymi politykę władz PRL. Centrala uważała również, że w piśmie zbyt wiele uwagi poświęcano na komentowanie sytuacji w kraju, na boku zostawiając problematykę emigracyjną<sup>27</sup>.

Wydawanie czasopisma o prokrajowej orientacji siłą rzeczy ściągało na Lewkowicza posądzenia o tajną współpracę z czynnikami krajowymi. Już w lipcu 1957 r. TW „Literat” doniósł, że niejaki Łysakowski (podejrzewany o współpracę ze Scotland Yardem) publicznie twierdził, że „Odgłosy” finansowała ambasada PRL i w odpowiednim czasie wyjdzie z tego „wielka granda”. W styczniu 1958 r. angielska policja miała wypytywać wśród znajomych Bogdana Czaykowskiego (współpracował wówczas z „Odgłosami”) o jego opinię oraz stosunek do Lewkowicza. W tym samym czasie oficer Scotland Yardu w rozmowie z Andrzejem Wnukiem „Wnukiem” zapytywał go, jak układa mu się współpraca z „Odgłosami”. Kiedy „Wnuk” zaprzeczył (faktycznie z „Odgłosami” nie współpracował), nadinspektor wyraził się, że tygodnik Lewkowicza ma „niewyraźny” charakter. Informacje te świadczyły, że Anglicy interesowali się działalnością redaktora „Odgłosów”. Docierające do peerelowskich służb sygnały nakazywały w kontaktach z Lewkowiczem zachować szczególną ostrożność. W celu uniknięcia ewentualnych komplikacji centrala oraz londyńska rezydentura wywiadu PRL systematycznie analizowały współpracę z „Liną”. Przed każdym spotkaniem z agentem „Grabski” dokładnie sprawdzał, czy nie był obserwowany. Poczył również „Linę” o potrzebie sprawdzania przed udaniem się na spotkanie<sup>28</sup>.

Dezawuuując „kawiarniane plotki” o finansowaniu „Odgłosów” przez „warszawską” ambasadę, Lewkowicz deklarował się jako polityczny przeciwnik władz PRL. Krytykował również metody rządzenia komunistów. Twierdził, że uznaje panujący w kraju ustrój „tylko za konieczność obecnej chwili dziejowej”. Równocześnie podkreślał, że po Październiku partia komunistyczna przestała być obcą agenturą, a stała się „częścią (czy częścią) patriotycznego narodu polskiego”. Odcinając się od emigracyjnego legalizmu i koncepcji państwa na wygnaniu, za prawowite uznawał władze rządzące nad Wisłą, a nie nad Tamizą. Obronę popaździernikowych zdobyczy uważał wręcz za obowiązek każdego Polaka. Opowiadając się za gospodarczą i polityczną pomocą Zachodu dla Polski, podkreślał jednak „konieczność współpracy z Rosją”. Wskazywał również na potrzebę umocnienia granicy na Odrze i Nysie. Emigracja miała według niego grać rolę adwokata broniącego interesów kraju na Zachodzie: zabiegać o pomoc i uznanie „nowej” Polski, pośredniczyć w kontaktach gospodarczych, kulturalnych czy naukowych<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> AIPN, 01168/128, Instrukcja dla „Sulmy”, 17 X 1957 r.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.

<sup>29</sup> K. Lewkowicz, *Kraj i emigracja – próba dialogu*, „Odgłosy” 1957, nr 17, s. 1, 3; K. L[ewkowicz], *Rok konkretnych osiągnięć i zmarnowanych okazji*, „Odgłosy” 1957, nr 18.

Dostrzegając niepokojące zjawiska (zaostrenie cenzury, pierwsze od przeszło roku aresztowania o charakterze politycznym czy odsuwanie na boczny tor partyjnych „rewizjonistów”), protestując przeciwko nim i domagając się konsekwentnej realizacji październikowych obietnic, redaktor „Odgłosów” daleki był od nastrojów alarmistycznych. Uspokajał, że „odchylenie od linii Października” nie oznacza zerwania z nią. „Odwilży” nie ograniczał zresztą tylko do wolności słowa i swobód kulturalnych, choć w tym zakresie – podkreślał – sytuacja była daleko lepsza niż w latach stalinizmu. Z satysfakcją odnotowywał natomiast informacje i polemiki z „Odgłosami” na łamach czasopism krajowych. Chwalił się również nawiązaniem współpracy z Zakładem dla Ociemniałych w podwarszawskich Laskach (redakcja planowała wysłanie blisko dwustu paczek gwiazdkowych dla ociemniałych dzieci). Takie praktyczne działania Lewkowicz przeciwstawiał emigracyjnym nawykom „roztapiania konkretnych zadań w lawinie patetycznych słów”. Przy okazji kolejny raz wytykał „niezłomnym” bezpłodne protestowanie i uchwalanie nierealnych postulatów<sup>30</sup>.

Lewkowiczowi nie udało się skupić przy „Odgłosach” grupy ludzi, która mogłaby odegrać poważniejszą rolę polityczną na emigracji. Powtarzające się pogłoski o finansowaniu pisma przez „warszawską” ambasadę odstręczały emigrantów od kontaktów z „rewizjonistycznym” tygodnikiem. Niektórzy współpracownicy, obawiając się środowiskowej presji, podpisywali swe artykuły pseudonimami. W połowie listopada 1957 r., po zaledwie dwóch miesiącach, współpracę z „Odgłosami” zawiesił Eugeniusz Hinterhoff. W liście do Lewkowicza sugerował mu kategoryczne zaprzeczenie krążącym pogłoskom i wydanie w tej sprawie odpowiedniego oświadczenia. Anonimowe zarzuty pod swoim i pisma adresem redaktor „Odgłosów” zbył jako oszczerstwa i nieodpowiedzialne plotki<sup>31</sup>.

Pół roku później współpracę z „Odgłosami” przerwał czołowy publicysta pisma Bogdan Czaykowski. W liście do Lewkowicza przypominał, że tygodnik mimo sympatii dla zdobyczy Października miał zachować opozycyjny charakter wobec władz PRL. Według Czaykowskiego „Odgłosy” stały się natomiast pismem zbyt apologetycznym wobec kraju: „Opozycyjność »Odgłosów« wobec władz i stosunków panujących w Polsce jest zbyt marginesowa i nie posiada tego ciężaru gatunkowego, którego można by się spodziewać od pisma o takich założeniach, wychodzącego na emigracji”. Według Lewkowicza zarzuty Czaykowskiego były nieuzasadnione. Redaktor argumentował, że pismo „zbyt często” krytycznie odnosiło się do poszczególnych posunięć władz krajowych oraz dawało wyraz zaniepokojeniu z powodu odstępstw od linii Października<sup>32</sup>.

Lewkowicz opowiadał się za neutralizacją Europy Środkowo-Wschodniej. Nadzieję na poprawę położenia Polski upatrywał nie w konflikcie między

<sup>30</sup> K. Lewkowicz, *Mały jubileusz*, „Odgłosy” 1957, nr 20.

<sup>31</sup> *Pogłoski czy plotki?* [list do Redakcji E. Hinterhoffa z 12 XI 1957 r. i odpowiedź K. Lewkowicza z 18 XI 1957 r.], „Odgłosy” 1957, nr 21. Zob. też: P. Ziętara, *Emigracja wobec Października...*, s. 367.

<sup>32</sup> K. Lewkowicz, *Spóźniona reakcja (wymiana korespondencji z p. B. Czaykowskim)*, „Odgłosy” 1958, nr 59. Zob. też: B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w W. Brytanii*, Paryż 1961, s. 516–517.

mocarstwami, ale w postępującym odprężeniu w polityce międzynarodowej. Redaktor „Odgłosów” wspierał polityczne inicjatywy władz PRL na arenie międzynarodowej. Według niego krokiem na drodze do rozładowania istniejących konfliktów był krytykowany przez „niezłomnych” plan Rapackiego. Publicysta przekonywał, że „Polska na »zimnej wojnie« nie ma nic do wygrania; na »gorącej wojnie« ma wszystko do przegrania. Natomiast przy poprawiających się wzajemnych stosunkach między Wschodem a Zachodem może realizować przynajmniej niektóre ze swoich postulatów międzynarodowych”<sup>33</sup>.

Zarzucając emigracyjnym politykom głupotę, oportunizm, wysługiwanie się obcym interesom, przekonywał, że Polacy nie mogą liczyć na wyzwolenie przez Zachód. Krytykował emigrantów za „bezsmyślną wiarę” w obcą protekcję i próbę budowania na tym polskiej polityki: „Nawet smutne doświadczenia minionej wojny i niedotrzymane [przez Zachód], konkretne zobowiązania sojusznicze nie nauczyły ich patrzenia na palce przyjaciółom, nie nauczyły ich stawiania warunków czy dostrzegania faktu, że nie zawsze interes naszych przyjaciół czy tym bardziej potencjalnych przyjaciół – jest naszym interesem”<sup>34</sup>. Podważając wiarę w politykę Zachodu, przyczyniał się do demobilizowania nastrojów na emigracji, utrwalania postaw zniechęcenia, poczucia beznadziejności i braku politycznej alternatywy.

Po serii „proniemieckich” artykułów na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” publicysta przestrzegał przed „umizgami” emigrantów wobec Niemiec. Oskarżał redakcję „Dziennika Polskiego” o podjęcie politycznej akcji mającej przekonać wychodźstwo do konieczności szukania dróg porozumienia i oparcia się na Adenauerowskich Niemczech. Takie działania – według Lewkowicza – mogły się tylko przyczynić do rozbitcia jednolitej postawy społeczeństwa polskiego w kraju i na emigracji w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Redaktor „Odgłosów” sugerował, że faktycznym celem „niezłomnych” mogą być rachuby na nowy Berg – „tym groźniejszy i tym bardziej kompromitujący, że niemiecki już nie tylko w znaczeniu geograficznym, lecz i w znaczeniu brudnych dochodów i źródła dyspozycji”. W tej sytuacji Lewkowicz bił na alarm: „Wszelkie próby rozładowania nieufności do Niemiec do czasu uznania przez nie obecnych granic są sprzeczne z polskim interesem narodowym i zawierają w sobie groźbę pogłębienia rozdziału między Krajem a emigracją, groźbę zepchnięcia emigracji do roli klienta przedpokoi niemieckich urzędów i groźbę przyczynienia się przez nas samych do uśpienia nastrojów czujności Zachodu w stosunku do niemieckich tendencji rewizjonistycznych i odwetowych”<sup>35</sup>.

Redaktor „Odgłosów” niejednokrotnie wytykał politykom emigracyjnym brak zasad, cynizm, interesowność. Twierdził, że walczą o subwencje i synekury, pozwolili na bardziej amerykańskich od Eisenhowera. Zarzucał im, że są ludźmi ogarniętymi socrealistyczną mentalnością *à rebours*: „Mentalnością, która pozwala dostrzegać tylko dwie barwy: czarną i białą; mentalnością, która nakazuje dzielić świat na dwa tylko obozy: na diabelskich komunistów i anielski Zachód”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> K. L[ewkowicz], *Zimna wojna utrwała status quo*, „Odgłosy” 1958, nr 31.

<sup>34</sup> K. L[ewkowicz], *Dwie odmiany kapitulactwa*, „Odgłosy” 1958, nr 34.

<sup>35</sup> K. L[ewkowicz], *Niepokojujące umizgi*, „Odgłosy” 1958, nr 48.

<sup>36</sup> K. L[ewkowicz], *Bardziej amerykańscy od Eisenhowera*, „Odgłosy” 1958, nr 54.

Latem 1958 r. Lewkowicz protestował przeciwko najściu uzbrojonych oddziałów milicji na Jasną Górę i rewizji w Instytucie Prymasowskim. Apelowal do rządzących o „wycofanie się z tragicznie niebezpiecznej drogi”, a do Episkopatu Polski, by w obliczu tej prowokacji zachował zimną krew. Ostrzegal, że nowa „wojna religijna” przynieść może „katastrofalne następstwa”. Walka z Kościołem – uświadamiał Lewkowicz – negatywnie odbijała się również na stosunku emigracji do rzeczywistości krajowej. Nie rozstrzygając, czy akcja milicji była świadomą prowokacją, czy efektem lekkomyślności władz, sprzeciwił się „temu karygodnemu naruszeniu podstawowych zasad szacunku dla przedmiotów kultu narodowego i religijnego oraz zasad współżycia Kościoła i państwa”<sup>37</sup>.

W kolejnym numerze redaktor „Odgłosów” wzywał do zawieszenia broni między Kościołem katolickim a „sprawującą władzę partią komunistyczną”. Podkreślił, że apeluje o zawieszenie broni, a nie o sojusz, który „wobec zasadniczych różnic ideologicznych byłby rzeczą sztuczną i nienaturalną”. Odwołując się do politycznego rozsądku Gomułki, argumentował, że „katolicyzmu polskiego nie uda się ani zniszczyć, ani też sprowadzić na drogę »PAX-u« czy »księży patriotów«”. Walka z Kościołem – alarmował – grozi natomiast nawrotem stalinizmu<sup>38</sup>.

W artykule z okazji pierwszej rocznicy powstania pisma redakcja chwaliła się, że nakład „Odgłosów” wzrósł w tym czasie trzykrotnie i przekroczył 2 tys. egzemplarzy. Tygodnik zdobył też stałe punkty kolportażowe. Trudno byłoby jednak mówić o sukcesie wydawniczym. Tym bardziej że na emigracji nie gasły pogłoski o finansowaniu czasopisma przez „warszawską” ambasadę. Z drugiej strony „Odgłosom” nie udało się uzyskać debitu w Polsce. Stawiało to pod znakiem zapytania deklarowaną chęć nawiązania dialogu i oddziaływania na opinię krajową. Do porażki w tej dziedzinie przyznał się sam Lewkowicz. Za sukces uważał natomiast współpracę z Zakładem dla Ociemniałych w Laskach oraz kontakt z katolickim środowiskiem skupionym wokół grupy „Znak”. Mimo zaniepokojenia możliwością odwrotu od Października pismo podtrzymywało kredyt zaufania dla Gomułki. Krytykując niektóre działania władz krajowych, „Odgłosy” przekonywały, że „w tej chwili wszelkie możliwości utrzymania w Polsce choćby najskromniejszego zakresu wolności politycznej, kulturalnej i ekonomicznej oraz niezależności od Rosji są związane personalnie z osobą Gomułki”. „Wykończenie” I sekretarza KC PZPR „byłoby katastrofą przekreślającą wszystkie zdobycze Października i spychającą Polskę na ponurą drogę nowej ery postalinowskiego terroru”. Zdaniem redakcji: „wszystko, co osłabia stanowisko Gomułki, działa nie na korzyść rewizjonistów czy bliższych nam lewicowo-demokratycznych elementów niekomunistycznych, ale na korzyść Natolina”. Co więcej, mniejsze społeczne poparcie zmusiłoby Gomułkę do „poddawania się naciskom aparatu partyjnego, który na pewno nie zasługuje na nasze zaufanie”<sup>39</sup>. Trwanie przy Gomułce, mimo pogarszania się sytuacji politycznej w kraju, podważało zapowiadaną w pierwszym numerze tygodnika opozycyjność wobec władz i stosunków panujących w Polsce.

<sup>37</sup> Redakcja, *Z ostatniej chwili. Świadoma prowokacja czy karygodna lekkomyślność?*, „Odgłosy” 1958, nr 55.

<sup>38</sup> K. Lewkowicz, *Walka z Kościołem to nawrót stalinizmu*, „Odgłosy” 1958, nr 56.

<sup>39</sup> Redakcja, *Rok istnienia „Odgłosów”*, „Odgłosy” 1958, nr 50.

W marcu 1958 r. Lewkowicz wystąpił z propozycją uatrakcyjnienia „Odgłosów”. Szczegółowy projekt w tej sprawie zatwierdził Departament I MSW. Wraz ze zmianą szaty graficznej tygodnik zmienił również tytuł. Ostatni, sześćdziesiąty numer „Odgłosów” ukazał się z datą 13 września 1958 r. Od października pismo ukazywało się pod zmienionym tytułem „Oblicze Tygodnia”. Przy zmniejszonym formacie objętość wzrosła z czterech do dwunastu stron. Z nowości pojawił się obszerny dział sportowy, reportaże, wspomnienia, powieść w odcinkach, dział rozrywek umysłowych i humoru oraz porady prawne i lekarskie. Kierunek polityczny pisma pozostał bez zmian. By wzmocnić legendę o źródłach finansowania tygodnika wraz ze zmianą tytułu rozszerzono skład spółki, która formalnie wydawała „Oblicze Tygodnia”. Oprócz Lewkowicza i jego żony w jej skład wszedł sekretarz redakcji Stanisław Olszewski „Olcha” oraz kierownik działu zagadnień międzynarodowych Kazimierz Smogorzewski „Smuga” (obaj, podobnie jak Lewkowicz, współpracowali z wywiadem PRL). Pożyczkę dla spółki (w rzeczywistości była to dotacja MSW) „wniosła” żona „Liny”, która rzekomo pożyczyła pieniądze od swego bogatego kuzyna. Lewkowicz prowadził również przedsiębiorstwo paczkowe „Start”, które przynosiło mu pewne dochody. Firma miała utrzymywać legendę o źródłach finansowania tygodnika. W sprawozdaniach finansowych, które redaktor składał w urzędzie podatkowym, zaniżano wydatki na pismo (honoraria, wyjazdy w teren, pensje). Natomiast wpływy oficjalne (ogłoszenia, reklamy, kolportaż, prenumerata, przedsiębiorstwo „Start”) były skrupulatnie wykazywane w dochodach<sup>40</sup>.

W warszawskiej centrali uważano, że „Odgłosy” generalnie „spełniły swą pozytywną rolę, propagując ideę zbliżenia emigracji do kraju, walcząc systematycznie z elementami nieprzejednanymi wśród emigracji politycznej, dążącymi do izolacji emigracji od kraju i jego przedstawicieli na Zachodzie”<sup>41</sup>.

Nowy tygodnik został również zauważony na emigracji. Juliusz Mieroszewski sądził, że Lewkowicz poszedł w kierunku stworzenia polonijnego magazynu, „jakich sporo jest w Kanadzie i Stanach [Zjednoczonych]”. Publicysta „Kultury” ciągle się zastanawiał, skąd redaktor „Oblicza Tygodnia” miał środki na rozbudowę pisma. Informując Giedroycia o najnowszych wydarzeniach w „polskim” Londynie, przyznał, że tygodnik Lewkowicza stopniowo zdobywał nowych czytelników. Na brytyjskiej prowincji miał już nawet wyprzeć „Orła Białego”. Jednak proandersowski „Orzeł”, dodał z przekąsem Mieroszewski, „jeżeli chodzi o nudę, bije wszystkie rekordy światowe”. Lekceważąc potencjalnego rywala, stwierdził, że „Lewkowicz jest konkurencją dla »Orła« na prowincji (brytyjskiej) – dla nas nie jest żadną konkurencją”<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> AIPN, 01168/128, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.; Redakcja, *Od Redakcji*, „Odgłosy” 1958, nr 60; Redakcja, *Oblicze Tygodnia*, „Oblicze Tygodnia” 1958, nr 1 (61).

<sup>41</sup> AIPN, 01168/128, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.

<sup>42</sup> AIL, List J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 3 X 1958 r. Kilka miesięcy wcześniej o sukcesach Lewkowicza pisał Broncel. „Odgłosy» – twierdził w liście do Giedroycia z 12 I 1958 r. – są [bardzo] ruchliwe i wszędobylskie. Znalazły oddźwięk na prowincji. [...] Pismo jest [bardzo] nierówne, ale nie jest »ambasadzkie« i stopniowo stabilizuje się na terenie angielskim”, cyt. za M. Ptasńska, *W cieniu Października. Listy Jerzy Giedroyc – Zdzisław Broncel, styczeń 1958*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151, s. 166.



Na list Mieroszewskiego w podobnym stylu odpowiadał Giedroyc: „Co to jest to nowe pismo Lewkowicza »Oblicze Dnia«? [poprawnie »Oblicze Tygodnia«]. Jest b[ardzo] słabe i jasne, że to się nie uda. Tylko, kto za tym stoi? O ile przy »Odgłosach« można było znaleźć jakąś wersję usprawiedliwiająca finanse, to teraz przecież jasne, że to musi kosztować grube pieniądze”<sup>43</sup>.

Kapitan Zbigniew Mikołajewski, starszy oficer operacyjny Wydziału V Departamentu I MSW, analizując w kwietniu 1959 r. dotychczasową współpracę z Lewkowiczem, stwierdził: „»Lina« jest dobrym naszym agentem inspirowano-politycznym, który poprzez wydawany tygodnik, a także zamieszczane przez niego osobiście w nim artykuły rozwija i utrwała wśród emigracji ideę zbliżenia i współpracy emigracji z krajem oraz demaskuje w sposób właściwy z pozycji emigracyjnej wroga, antynarodową działalność przywódców emigracji politycznej”. Bardziej krytyczny był przełożony kapitana. Na sporządzonym przez Mikołajewskiego dokumencie widnieje odręczny dopisek naczelnika Wydziału V majora Władysława Wojtasika: „Czy nie przechwalamy? W tym punkcie, oprócz tego, co »Lina« robi, jest także zawarte to, co byśmy chcieli, by robił”<sup>44</sup>.

Choć Lewkowicz realizował stawiane przed nim zadania, to jednak co jakiś czas pojawiały się problemy. Na spotkaniu 21 listopada 1959 r. kontaktujący się z agentem oficer operacyjny zarzucił mu, że w jednym z ostatnich numerów „Oblicza Tygodnia” „wyraźnie gloryfikuje Andersa”. W inkryminowanym artykule „Lina” z nadzieją i sympatią pisał o roli Andersa w narastającym od pewnego czasu konflikcie wokół londyńskiego „Dziennika Polskiego”. Wprowadzenie generała do Zarządu Fundacji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, a następnie powierzenie mu stanowiska przewodniczącego doprowadziło do dymisji Leszka Kirkiena, dyrektora spółki wydającej „Dziennik Polski”, oraz ustąpienia Tadeusza Horki ze stanowiska redaktora naczelnego gazety. Na tym sprawa się jednak nie zakończyła. Kirkien, jeszcze jako dyrektor wydawnictwa, wydzierżawił należącą do fundacji drukarnię, a nowy dzierżawca odmówił dalszego druku „Dziennika Polskiego”. W tej sytuacji Zarząd Fundacji wystąpił do sądu angielskiego o zabezpieczenie swoich praw i swojej własności. Kirkien zapowiedział również wydawanie konkurencyjnego pisma. Dalszy byt jedynej polskiej gazety na Wyspach był zagrożony, tym bardziej że do nowego wydawnictwa Kirkiena przeszła większość dotychczasowych pracowników redakcji i administracji „Dziennika Polskiego”. W toczącym się sporze Lewkowicz wyraźnie stanął po stronie nowego zarządu i redakcji „Dziennika Polskiego”. Miał nadzieję, że wciągnięcie do sprawy Andersa doprowadzi do jednoznacznego rozstrzygnięcia, uniemożliwiając „zakłajstrowanie” konfliktu. Niezadowolony jego mocodawców musiała wzbudzić zwłaszcza opinia, że „Gen. Andres jest w tym interesie człowiekiem nowym, niemającym niczego do ukrywania, człowiekiem o niewątpliwym autorytecie w dość szerokich kołach emigracyjnych i o pew-

<sup>43</sup> *Ibidem*, List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 5 X 1958 r. Dwa lata później Mieroszewski zwrócił uwagę Giedroycia na charakterystyczny „lapsus” Lewkowicza. Redaktor „Oblicza Tygodnia” przedrukował notatkę Mieroszewskiego zatytułowaną *Granice*: „Opuścił tylko jedno zdanie: »Potrzebna jest nam nie zmiana granic, ale niepodległość«. To zdanie opuścił dla słowa »niepodległość«. Jak można się zdradzić jednym słowem!”, zob. *ibidem*, List J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 17 X 1960 r.

<sup>44</sup> AIPN, 01168/128, Analiza współpracy z agentem kryptonim „Lina”, 25 IV 1959 r.

nych, niezaprzeczalnych walorach moralnych. Dla niego wszelka kapitulacyjna ugoda, zwłaszcza po przykrym swędzie, jaki rozszedł się już wokół sprawy »Dziennika«, mogłaby być tylko klęską osobistą. Generał nie ma nic do wygrania na ugodzie z p. Kirkiem, a wszystko do przegrania». Kapitan Jan Kuczawski „Orkan” ostrzegł agenta, że pokazywanie generała od tej strony było „co najmniej niewłaściwe i w przyszłości nie życzylibyśmy sobie czegoś podobnego”. Wizerunek Andersa rozjemcy oraz emigracyjnego autorytetu wyraźnie kłócił się z czarną legendą ambitnego watażki i malwersanta. Na następne spotkanie „Orkan” polecił „Linie” opracować notatkę dotyczącą „Oblicza Tygodnia”. Agent miał również przygotować broszurę demaskującą machinacje Kirkiena, zebrać ewentualne dane na temat współpracy Andersa z Niemcami, opracować problemy związane z paryską „Kulturą” oraz sporządzić przegląd sytuacji w poszczególnych ugrupowaniach na emigracji. Lewkowicz od razu wykluczył możliwość bezpośrednich kontaktów Andersa z Niemcami. Według niego kontakty takie mogli jednak utrzymywać współpracownicy generała<sup>45</sup>.

Na wydanie wspomnianej broszury Lewkowicz otrzymał 300 funtów. Choć dziełko nigdy nie powstało, „Lina” twierdził, że wydał aż 120 funtów na zakup prasy oraz zlecenie wstępnego opracowania materiałów. Kuczawski przyjął jego oświadczenie do wiadomości. Konfliktowi wokół londyńskiego „Dziennika Polskiego” Lewkowicz poświęcił jednak wiele artykułów na łamach „Oblicza Tygodnia”<sup>46</sup>.

Oficera peerelowskiego wywiadu niepokoiła natomiast zbyt duża swoboda i pewność siebie Lewkowicza. Na podstawie własnych obserwacji, dyskusji oraz sposobu zachowania się agenta podejrzewał nawet, że może on równolegle współpracować z brytyjskim kontrwywiadem. Uważał, że w tej sytuacji należałoby ograniczyć do minimum kontakty z „Liną”, „bo logicznie rzecz biorąc, Anglicy mogą nam w każdej chwili zrobić skandal, o ile uznają to za stosowne. Nie jest chyba dla nich tajemnicą źródło finansowania tygodnika”. Dwulicowości Lewkowicza nie wykluczał również podpułkownik Czesław Makowski „Sulma”, rezydent wywiadu PRL w Londynie<sup>47</sup>.

Na kolejnym spotkaniu Kuczawski zarzucił „Linie” bierność wobec londyńskiego „Dziennika Polskiego”. „Podpowiadał” agentowi, że powinien wychwytywać bardziej rażące artykuły i skuteczniej krytykować je na łamach „swojego” tygodnika. Lewkowicz miał również śmiało wyciągać na światło dzienne

<sup>45</sup> *Ibidem*, Raport „Orkana” z odbytego spotkania z „Liną”, 21 XI 1959 r.; K. L[ewkowicz], „Szczerzy” instynkt zawiódł (jeszcze o sprawie „Dziennika”), „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 55, s. 2.

<sup>46</sup> AIPN, 01168/128, Raport „Orkana” ze spotkania z „Liną”, 10 IV 1960 r. Zob. też: K. L[ewkowicz], *Tajemnicze losy fundacji „Dziennika Polskiego”*, „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 52, s. 2; K. L[ewkowicz], *Sąd we właściwy sposób oceni rolę pana Kirkiena*, „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 54, s. 5; K. L[ewkowicz], „Szczerzy” instynkt zawiódł (jeszcze o sprawie „Dziennika”), „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 55, s. 2; K. L[ewkowicz], *Cuchnące bomby na Dziennikowym podwórku*, „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 57, s. 2; K. L[ewkowicz], *Nowa faza rozgrywki o „Dziennik Polski”*, „Oblicze Tygodnia” 1959, nr 61, s. 3; K. L[ewkowicz], *Notatki i uwagi*, „Oblicze Tygodnia” 1960, nr 62, s. 3; K. L[ewkowicz], *„Dziennik” potępia swe dawne i obecne błędy*, „Oblicze Tygodnia” 1960, nr 64, s. 5; K. L[ewkowicz], *Rozdział Kto rządzi w „Dzienniku”?*, „Oblicze Tygodnia” 1960, nr 65, s. 5; K. L[ewkowicz], *P. Bregman zaczyna redagować „Dziennik”*, „Oblicze Tygodnia” 1960, nr 67, s. 4

<sup>47</sup> AIPN, 01168/128, Raport „Orkana” z odbytego spotkania z „Liną”, 21 XI 1959 r.

rozmaite zakulisowe sprawy, mogące mieć ujemny wpływ na rozwój „Dziennika Polskiego”<sup>48</sup>.

Według informacji Lewkowicza redagowany przez niego tygodnik ukazywał się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. W sprzedaży rozchodziło się 3700 egzemplarzy (w tym ponad 700 w prenumeracie), liczba egzemplarzy wymiennych i darmowych sięgała 450, zwroty ustabilizowały się na poziomie 500–600 sztuk, zapas 250–350 egzemplarzy. Poza Lewkowiczem zespół redakcyjny tygodnika tworzyli: Kazimierz Smogorzewski, Maria Weber-Lewkowicz, Juliusz Leo (techniczne opracowanie dodatku ilustrowanego i dział rozrywek umysłowych) oraz Józef Żywina (dział sportowy i dorywcza praca w innych działach). Z pismem współpracowali ponadto Lew Sapieha (artykuły podpisywał pseudonimem L. Werbiąż), ekonomista i socjolog Bogdan Znowski; docent Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie Wiesław Strzałkowski ogłaszał wiersze i artykuły literackie, korespondentem w środkowej Anglii był Tadeusz Podgóski (podpisywał się różnymi pseudonimami), a w Szkocji R. Liśkiewicz. Artykuły polityczne dotyczące emigracji i spraw międzynarodowych pod różnymi pseudonimami ogłaszał Stanisław Olszewski, Eugeniusz Hinterhoff pisał o polsko-brytyjskich stosunkach gospodarczych oraz sprawach niemieckich (podpisywał się inicjałami „H” lub „E”), S. Kostynowicz o sztuce, Bór-Grażewicz o zagadnieniach społecznych i niemieckich, Adam Gaś (korespondent „Narodowca”) nadsyłał rozmaite informacje polityczne i terenowe. „Oblicze Tygodnia” miało również kilku stałych współpracowników krajowych (R. Burzyński, Dominik Morawski, J. Jaster, Krzysztof Klinger, J. Krejbich). Jesienią 1959 r., podczas pobytu w Polsce, żona Lewkowicza nawiązała współpracę z redakcją tygodnika „Za i przeciw”, zawarła również umowę z „Orbisem” i przedsiębiorstwem „Ars Polona” w sprawie zamieszczania reklam<sup>49</sup>.

Lewkowicz zamierzał wykorzystać spory i rozłam w „Dzienniku Polskim” do przeprowadzenia reorganizacji oraz poszerzenia zasięgu „Oblicza Tygodnia”. Planując wzrost nakładu, poczytności oraz oddziaływania tygodnika, na początku stycznia 1960 r. zwrócił się do swoich „opiekunów” o dodatkową wypłatę 800 funtów na poczet następnego półrocza. By podnieść poziom pisma, redaktor zamierzał pozyskać do współpracy nowych korespondentów na brytyjskiej prowincji i w stolicach państw zachodnioeuropejskich, a w kraju dziennikarza sportowego oraz kilku pisarzy o znanych nazwiskach. Poprawy wymagała również korekta i techniczne opracowanie tygodnika. Ambitny plan zakładał ponadto wprowadzenie dodatków specjalnych (kobiecego i kulturalno-literackiego) oraz nowych działów (starannie opracowanego przeglądu prasy krajowej i emigracyjnej oraz działu poloników w prasie obcojęzycznej). Wiązała się z tym potrzeba powiększenia zespołu redakcyjnego przynajmniej o jednego dziennikarza i pracownika technicznego. Konieczne było również znalezienie nowego lokalu, gdyż administracja i redakcja pisma oraz firma „Start” gnieździły się w jednym pokoju. Realizacja projektu miała zwiększyć półroczne wydatki o 800 funtów. Obniżenie ceny pojedynczego numeru z 9 na 6 szylingów miało

<sup>48</sup> *Ibidem*, Raport „Orkana” z przebiegu spotkania z „Liną”, 13 I 1960 r.

<sup>49</sup> *Ibidem*, Raport „Orkana” z odbytego spotkania z „Liną” 21 XI 1959 r.; *ibidem*, Notatka „Liny” dotycząca „Oblicza Tygodnia”, 5 I 1960 r.

przynieść wzrost sprzedaży o 1200–1500 egzemplarzy i w efekcie przychód większy o 600 funtów. Jak optymistycznie wyliczał Lewkowicz, uatrakcyjnienie tygodnika zwiększyłoby ostatecznie półroczny deficyt zaledwie o 200 funtów, przy znacznie większej sprzedaży i oddziaływaniu pisma na emigrację (w 1960 r. roczna dotacja na „Oblicze Tygodnia” wyniosła ogółem 6478 funtów). „Lina” żalił się również, że nie otrzymywał zaproszeń na przyjęcia organizowane przez ambasadę czy imprezy w Polskim Instytucie Kultury. Chodziło mu nawet nie tyle o uczestnictwo we wspomnianych imprezach, ile o samą satysfakcję otrzymywania zaproszeń<sup>50</sup>.

Mimo wpływu dwóch miesięcy Lewkowicz nie otrzymał żadnej odpowiedzi na swoje dezyderaty. Rozzålony na początku marca 1960 r. w rozmowie z „Orkanem” zagroził nawet zakończeniem trzyletniej współpracy. Dodał jednak od razu, że likwidacja pisma byłaby „tryumfem emigracyjnej reakcji”<sup>51</sup>. Wydaje się, że Lewkowicz blefował. Strasząc zerwaniem współpracy, chciał raczej wymusić spełnienie swoich materialnych życzeń.

W celu wyjaśnienia narosłych problemów 8 kwietnia 1960 r. w jednej z londyńskich restauracji Kuczawski odbył zasadniczą rozmowę z agentem. Nawiązując do wysuwanych przez Lewkowicza projektów rozwoju „Oblicza Tygodnia”, stanowczo stwierdził, że kwartalna dotacja na wydawanie pisma nie może przekroczyć 1662 funtów (a z uposażeniem 1762 funtów). Napotykając opór, „Lina” nie naciskał. Twierdził wręcz, że wcale nie dążył do zwiększenia dotacji. W związku z wynajęciem nowego lokalu na siedzibę redakcji prosił jedynie o pożyczkę (500–800 funtów) *a conto* przyszłej dotacji. Na żądanie „Orkana” Lewkowicz zobowiązał się dostarczyć spis prenumeratorów „Oblicza Tygodnia”. Uważał to jednak za swego rodzaju ograniczenie swobody działania i wotum nieufności. Oficer wywiadu tłumaczył mu, że „pismo to przecież finansujemy my i jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, iż chcemy wiedzieć, kto je czyta, jaki jest nakład i zapotrzebowanie”. Agent jakby czasami zapominał o tym, że był tylko nominalnym redaktorem tygodnika. Wobec stanowczości oficera wywiadu „Lina” nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń co do charakteru i politycznego kierunku „Oblicza Tygodnia”. Pismo miało nadal kompromitować emigracyjnych liderów, zwalczać tendencje proadnauerowskie oraz systematycznie propagować zbliżenie emigracji do kraju. Jeśli chodzi o dwa pierwsze punkty, „Lina” podkreślił, że „robi dotąd wszystko, na co go stać w tych warunkach i trudno wymagać od niego bardziej radykalnych wystąpień na łamach prasy ze względu na specyfikę terenu i otoczenia, w jakim się znajduje”. Przyznał natomiast, że można zrobić więcej w sprawie zbliżenia emigracji do kraju. Kuczawski uważał, że zdecydowane i jasne stanowisko wyeliminuje wszelkie nieporozumienia. Miał też świadomość materialnego uzależnienia agenta. W raporcie dla centrali podkreślił, że „na dalszej współpracy »Linie« niewątpliwie zależy więcej niż nam i to we właściwy sposób winniśmy wykorzystać”<sup>52</sup>.

Wątpliwości co do szczerości i lojalności agenta sprawiły, że również on sam stał się niebawem obiektem rozpracowania operacyjnego. Stosowne

<sup>50</sup> *Ibidem*, Raport „Orkana” z przebiegu spotkania z „Liną”, 13 I 1960 r.

<sup>51</sup> *Ibidem*, Notatka „Liny” z początku marca 1960 r.

<sup>52</sup> *Ibidem*, Raport „Orkana” ze spotkania z „Liną”, 10 IV 1960 r.

postanowienie 14 września 1962 r. wydał kapitan Mieczysław Kowalski. Sprawę zarejestrowano w Samodzielnej Sekcji Ewidencji Departamentu I MSW pod kryptonimem „Heliotrop”. Oficer wywiadu podkreślił, że redaktor „Oblicza Tygodnia” „ze względu na swoją działalność ma szerokie kontakty wśród polskiej emigracji politycznej na terenie Anglii”<sup>53</sup>.

Choć centrala nie miała żadnych dowodów zdrady, podejrzewano „Heliotropa” o dwulicowość. W „polskim” Londynie powszechnie uważano, że „Oblicze Tygodnia” finansowane było przez władze krajowe, na emigracji krążyły również pogłoski o kontaktach Lewkowicza z ambasadą PRL. Informacje na ten temat musiały także dotrzeć do brytyjskiego kontrwywiadu. Jednak Anglicy nie wykazywali bezpośredniego zainteresowania działalnością peerelewskiego agenta. Scotland Yard przesłuchał kilku emigrantów znanych z prokrajowej działalności bądź w różny sposób związanych z pismem redagowanym przez Lewkowicza, jednak jego samego pozostawiono w spokoju. „Lina” miał również zataić przed wywiadem PRL niektóre informacje o swojej działalności z przeszłości. Według „Kędzika” (Jerzego Kędzierskiego) i „Archiwisty” na początku lat pięćdziesiątych Lewkowicz brał udział w akcji wywiadowczej na kraj (tzw. sprawie Bergu). Miał się im chwalić, że jako „naganiacz” otrzymywał 60 funtów od osoby namówionej do współpracy. Nie powiedział jednak o tym swoim nowym mocodawcom. Wiadomości pozyskane w trakcie rozpracowania „Heliotropa” wskazywały, że redaktor „Oblicza Tygodnia” był człowiekiem niepewnym, sprzedajnym i pozostawał na usługach Anglików. Według krążących w środowisku emigracyjnym pogłosek Lewkowicz, współpracując z Intelligence Service, miał wychwytywać ludzi zbliżonych do jego oficjalnych poglądów, aby następnie denuncjować ich przed władzami brytyjskimi. Agent próbował również samodzielnie nawiązywać kontakty z niektórymi osobami na kierowniczych stanowiskach z ambasady czy konsulatu PRL w Londynie. Proponował im spotkania w mieście, twierdząc, że ma ciekawe informacje dotyczące działalności politycznej emigracji. Zgodnie z zasadami współpracy tego typu informacje powinien przekazywać wyłącznie oficerowi prowadzącemu. W centrali zastanawiano się również, skąd Lewkowicz czerpał szczegółowe wiadomości na temat działalności emigracyjnych ugrupowań i ośrodków politycznych, skoro nie miał do nich bezpośredniego dostępu, a opinia sympatyka kraju odstraszała jego potencjalnych informatorów. Zastanawiający był również brak w jego tajnych raportach oraz w artykułach na łamach „Oblicza Tygodnia” jakichkolwiek krytycznych akcentów pod adresem Anglików. Jeśli każdy z wymienionych faktów można było jakoś wytłumaczyć, to ich zbieżność nie wydawała się przypadkowa. Choć w Warszawie podejrzewano, że „Heliotrop” współpracuje z angielskim kontrwywiadem, nie zamierzano zrywać z nim kontaktu. Mimo zastrzeżeń pod adresem Lewkowicza całokształt współpracy oceniano dodatnio. Agent realizował bowiem wytyczone zadania wobec emigracji politycznej.

„Oblicze Tygodnia” przyczyniało się do rozbitcia emigracji politycznej oraz propagowało ideę zbliżenia wychodźstwa do kraju. W ocenie centrali tygodnik „w zasadzie spełnił swą pozytywną rolę wśród emigracji politycznej”. Z uzna-

<sup>53</sup> *Ibidem*, Postanowienie o założeniu rozpracowania operacyjnego K. Lewkowicza kryptonim „Heliotrop”, 14 IX 1962 r.



niem podkreślono, że Lewkowicz „poświęcił wiele miejsca na ośmieszanie czołowych przywódców emigracyjnych, na demaskowanie ich korupcji, karierowiczostwa i powiązań z czynnikami państw zachodnich, a szczególnie NRF i USA”. „Heliotrop”, nagłaśniając informacje o konfliktach między poszczególnymi działaczami czy ugrupowaniami, przyczyniał się do pogłębiania wewnętrznej dezintegracji środowisk emigracyjnych. W ocenie peerelowskiego wywiadu tygodnik odegrał „specjalną rolę” w sprawie „demaskowania personalnych powiązań i kontaktów przedstawicieli »niezlomnych« z rewizjonistami zachodnioniemieckimi”. Jako redaktor „Oblicza Tygodnia” Lewkowicz „wykazał dużo inicjatywy własnej, potrafił w umiejętny sposób dobierać odpowiednie fakty i prawidłowo komentować je, i naświetlać na lamach pisma”. Czynnikiem motywującym agenta do współpracy były korzyści materialne. W ocenie centrali aktywność Lewkowicza „nie wynikała z jego przekonań politycznych czy patriotycznego stosunku do kraju, lecz spowodowana była chęcią rozwinięcia tygodnika, który przyniósł mu poważne korzyści materialne”. Dlatego praca agenta wymagała stałego nadzoru i ciągłych interwencji. Okresowy brak kontroli „powodował równoczesny spadek jego aktywności, zmniejszenie atrakcyjności tygodnika, a w poszczególnych wypadkach nawet publikowanie przez niego artykułów zdecydowanie wrogich przeciwko PRL”. Źródłem problemów był również trudny charakter agenta. Dyktatorskie zapędy oraz lekceważący stosunek do współpracowników sprawiły, że „Heliotrop” zraził do siebie niemal wszystkich dotychczasowych współpracowników pisma. Z autorów emigracyjnych artykuły w „Obliczu Tygodnia” zamieszczał jedynie Smogorzewski. Pozostałe teksty pisał sam Lewkowicz (pod własnym nazwiskiem lub różnymi pseudonimami) oraz autorzy z kraju.

Poza redagowaniem tygodnika „Lina” wykorzystywany był również jako źródło informacji o „wrogiej” działalności emigracji. Jego raporty dotyczące głównych ośrodków politycznych na emigracji (Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, „zamku” czy Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego) „wykonane były w sposób wszechstronny i analityczny”. Zawierały nie tylko przegląd bieżących wydarzeń, ale również osobiste wnioski agenta. MSW niejednokrotnie wykorzystywało je przy sporządzaniu ogólnych planów przedsięwzięć wobec wychodźstwa. Wiele cennych dla wywiadu informacji zawierały również charakterystyki czołowych działaczy emigracyjnych.

W 1963 r. tygodnik drukowany był na ośmiu stronach w nakładzie 5750 egzemplarzy. Sprzedaż oscylowała na poziomie 4650 egzemplarzy (w tym w prenumeracie 1150), 300 egzemplarzy trafiało do kraju, pozostałą część (około 800 sztuk) stanowiły zwroty, egzemplarze okazowe i zapas. Zdecydowana większość nakładu rozchodziła się na terenie Wielkiej Brytanii oraz Francji i RFN. Całkowity koszt wydawnictwa kwartalnie sięgał 3200 funtów. Przychód ze sprzedaży, prenumeraty i ogłoszeń wynosił 1500 funtów. Kwartalny deficyt w wysokości 1700 funtów pokrywany był z funduszu operacyjnego wywiadu PRL. Koszt jednego numeru wynosił średnio 260–290 funtów (w tym dotacja 140–150 funtów). Po okresie organizacyjnym, umocnieniu się i zdobyciu rynku czytelniczego tygodnik miał być samowystarczalny, a nawet przynosić zysk. Pismo ciągle było jednak deficytowe. Co więcej, kolejne budżety przedkładał przez agenta zakładały wzrost deficytu. Z analizy kosztów wydawniczych

wynikało, że Lewkowicz zawyżał wydatki, dzięki czemu uzyskiwał osobiste korzyści. Oprócz stałej dotacji czerpał znaczne dochody z wierszówki. Wyrwykowy przegląd 6 numerów tygodnika, zawierających łącznie 48 stron, wykazał, że 23 strony zajmowały artykuły agenta i Smogorzewskiego (nie licząc innych pisanych pod pseudonimami). Z wyliczenia wynikało, że większość funduszu płac pochłaniało wynagrodzenie dla „Heliotropa” i „Smugi”. W centrali uważano wręcz, iż Lewkowicz „zatracił poczucie rzeczywistości i pragnie wyciągnąć z pisma jak najwięcej osobistych korzyści materialnych”. Wątpliwości budziła również wysokość opłat pocztowych (kwartalnie aż 430 funtów). W tym samym czasie wpływy z prenumeraty wyniosły zaledwie 465 funtów. Wywiad PRL nie miał nawet możliwości sprawdzenia wiarygodności powyższych danych, gdyż wszystkie informacje na ten temat pochodziły od agenta<sup>54</sup>.

Wobec podejrzeń o dwulicowość „Heliotropa” kierownictwo wywiadu 8 czerwca 1963 r. zorganizowało w Wiedniu kontrolne z nim spotkanie. Na rozmowy do Austrii wyjechał podpułkownik Edward Jankiewicz, naczelnik Wydziału VIII Departamentu I MSW. Zasadniczym celem spotkania było wyjaśnienie charakteru kontaktów Lewkowicza z Anglikami. Niepokój wzbudzały również działania podejmowane w ostatnim czasie przez agenta. Miały one zmierzać „do zmiany zasadniczej linii pisma i nastawienia go na oddziaływanie na pewne grupy w kraju [w raporcie nie precyzowano, o jakie „grupy” chodzi], uzyskanie krajowego debitu i uniknięcie naszej kontroli”. Pracownik centrali w bezpośredniej rozmowie miał „właściwie ustawić” kierunek tygodnika, dokonać oceny dotychczasowej współpracy, ustalić pozycję „Heliotropa” i redagowanego przez niego pisma wśród emigracji oraz wytyczyć ramowe zadania dla agenta na najbliższą przyszłość<sup>55</sup>.

Jadąc do Wiednia, Lewkowicz obawiał się najgorszego. Przypuszczał, że wywiad PRL chce się wycofać z finansowania „Oblicza Tygodnia”. Czuł się wyraźnie zagrożony konkurencją ze strony wydawanej przez Bolesława Świderskiego „Kroniki”. Delegatowi centrali powtarzał kursujące w „polskim” Londynie dezawuuujące Świderskiego plotki o jego powiązaniach z Bolesławem Piaseckim oraz z Niemcami. Wytykał niestrawną jakoby dla większości emigracji oenerowską przeszłość rywala. Podpułkownik Jankiewicz uspokajał agenta kłamliwymi zapewnieniami, że wywiad PRL nie ma nic wspólnego z wydawaniem „Kroniki”. „Zgadzał się” z Lewkowiczem, że tygodnik Świderskiego nie ma perspektyw. Redaktor „Oblicza Tygodnia” chciał też uzyskać zapewnienie, że o decyzji likwidacji „swojego” tygodnika (wycofaniu dotacji) zostanie poinformowany co najmniej z półrocznymprzedzeniem. Podpułkownik Jankiewicz nie zamierzał wdawać się w rozważania na ten temat. Bardziej interesowało go sprecyzowanie bieżących zadań i oczekiwań pod adresem „Oblicza Tygodnia”. Głównym zadaniem „Heliotropa” pozostawało „rozrabianie poszczególnych grup reakcyjnej emigracji” oraz „demaskowanie ich antypolskiej działalności”. Agent miał wykorzystywać na łamach tygodnika wszelkie informacje świadczące o penetrowaniu środowiska emigracyjnego przez niemieckich rewizjonistów, ata-

<sup>54</sup> *Ibidem*, Analiza współpracy z agentem ps. „Heliotrop”, 27 V 1963 r.

<sup>55</sup> *Ibidem*, Raport dotyczący zezwolenia na odbycie spotkania kontrolnego z agentem ps. „Heliotrop”, 27 V 1963 r.

kować „mikołajczykowców” oraz wspierać opozycję w szeregach Rady Jedności Narodowej (zwłaszcza Federację Ruchów Demokratycznych). W sprawach krajowych tygodnik powinien informować czytelników o gospodarczych i kulturalnych osiągnięciach kraju oraz popularyzować linię polityki zagranicznej PRL. Przedstawiciel centrali zdecydowanie odrzucił prośbę Lewkowicza o podwyższenie dotacji (agent motywował to ogólnym wzrostem cen). Podczas wiedeńskiego spotkania Jankiewicz dwukrotnie poruszył sprawę powiązań Lewkowicza z brytyjskim kontrwywiadem. „Heliotrop” zaprzeczał jakiegokolwiek współpracy z Anglikami. Tłumaczył, że sam zdziwiony był tym, iż policja nie próbowała w bezpośredniej rozmowie z nim czy z jego żoną wyjaśnić charakteru ich kontaktów z peerelowską placówką ani skąd mieli fundusze na wydawanie pisma. Agent orientował się jednak, że brytyjskie służby interesowały się zarówno nim, jak i jego działalnością (wiedział np. o przesłuchiowaniu Stanisława Olszewskiego, byłego współpracownika „Odgłosów” i „Oblicza Tygodnia”). Ponownie sugerował, że kontakty z Anglikami utrzymywał Kazimierz Smogorzewski. „Mętne” wyjaśnienia Lewkowicza nie rozproszyły istniejących podejrzeń. Licząc się z możliwością prowokacji ze strony agenta, w kontaktach z nim miano zachować szczególną ostrożność. Wszelkie materiały od „Heliotropa” należało odbierać tylko w gmachu ambasady czy konsulatu i w ten sposób przekazywać agentowi wynagrodzenie oraz dotacje na „Oblicze Tygodnia”<sup>56</sup>.

Na polecenie wywiadu PRL w 1963 r. Lewkowicz obszernie omawiał kulisy oraz przebieg konfliktu między trustem wydającym „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” a Fundacją Kościuszkowską. Redaktor emigracyjnego tygodnika opublikował serię artykułów demaskujących „oszukańcze machinacje” Andersa. Miały one ośmieszyć oraz skompromitować popularnego generała oraz „Dziennik Polski”. Decyzją emigracyjnego rządu z 1945 r. majątek trustu po dwudziestu latach miał przejść na własność Fundacji Kościuszkowskiej. W czerwcu 1962 r. prezes Fundacji Stefan Mierzwa, w wyniku rozmów prowadzonych z Andersem, rzekł się należnego Fundacji Kościuszkowskiej majątku na rzecz Polskiej Fundacji Kulturalnej. Jak się okazało, Anders wprowadził Mierzwę w błąd, twierdząc, że londyński „Dziennik Polski” był pismem deficytowym. W celu podsycania sporu i niedopuszczenia do kompromisowego rozwiązania „Heliotrop” miał również napisać na ten temat specjalną broszurę, na co otrzymał 100 funtów (wydanie sfinansowałby wywiad PRL). Planowano rozesłać ją na adresy różnych działaczy i organizacji emigracyjnych. W centrali liczone, że broszura „niewątpliwie spowoduje nie tylko zaostrenie konfliktu, ale równocześnie przyczyni się do obniżenia autorytetu i wpływów Andersa w masach emigracyjnych oraz pogłębi sprzeczności w łonie RJN”<sup>57</sup>. Podobnie jak w przypadku wcześniejszego konfliktu Anders – Kirkien skończyło się na artykułach na łamach „Oblicza Tygodnia”.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Notatka z rozmów z „Heliotropem” odbytych na terenie Wiednia w dniach 8–10 VI 1963 r., 20 VI 1963 r.

<sup>57</sup> *Ibidem*, Raport dotyczący wydania broszury ujawniającej kulisy konfliktu „Dziennika Polskiego” z Fundacją Kościuszkowską, 26 VIII 1963 r. Zob. też: K. Lewkowicz, *Do Prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, prof. dr. Stefana Mierzwę. List otwarty*, „Oblicze Tygodnia” 1963, nr 240. Mieroszewski zwracał uwagę Giedroycowi, że Lewkowicz nieprzypadkowo pochylnie pisał o „zamku” Zaleskiego, a gromy ciskał tylko w Andersa: „To jest dyspozycja z góry – wiem od ludzi z Kraju” (AIL, List J. Mieroszewskiego do J. Giedroycia, 22 VI 1963 r.).

W następnym roku sporą sensację w „polskim” Londynie, a z drugiej strony ostrą i stanowczą reakcją centrali wywołały zamieszczone w „Obliczu Tygodnia” dwa artykuły w obronie 34 krajowych uczonych i pisarzy, którzy w liście do premiera Cyrankiewicza protestowali przeciwko ograniczeniom przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzeniu cenzury. W redakcyjnym tekście przypomniano, że pod listem znalazły się podpisy byłego prezesa Polskiej Akademii Nauk Tadeusza Kotarbińskiego, „najwybitniejszego polskiego fizyka” Leopolda Infelda, „matematyka o światowej sławie” Wacława Sierpińskiego, „znakomitego historyka filozofii” Władysława Tatarkiewicza, byłego prezesa Związku Literatów Polskich Antoniego Słonimskiego. Protest intelektualistów podpisała również „najwybitniejsza polska pisarka współczesna” Maria Dąbrowska, „szekspirolog o światowej sławie, znakomity krytyk literacki” Jan Kott, „autor światowej książki (i filmu) *Popiół i diament*, laureat nagród państwowych” Jerzy Andrzejewski oraz redaktor „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz, czołowy publicysta tego pisma Stefan Kisielewski czy „dobrze znany emigracji” Stanisław Mackiewicz. „Protestu takich luminarzy kultury polskiej – konkludowała redakcja prokrajowego tygodnika – nie można zlekceważyć – to rzecz oczywista”. Na podkreślenie zasługiwał również fakt, że „znaleźli się odważni, którzy protest podpisali. Świadczy to dobrze nie tylko o charakterze i poziomie moralnym wybitnych przedstawicieli polskiej nauki i literatury, ale i o tym, że obecny ustrój Polski daleki jest od klasycznych wzorów totalizmu i dyktatury”. Biorąc w obronę sygnatariuszy Listu 34, „Oblicze Tygodnia” potępiło pismaków („nazwa pisarza jest dla nich zbyt dumna i wysoka”), „którzy na rozkaz podjęli nagonkę przeciw autorom protestu”. W artykule wymieniono z nazwiska krajowych publicystów: Zbigniewa Mitznera (pseudonim Jan Szela) oraz Janusza Wilhelmiego. Z zaniepokojeniem odnotowano również pogłoski o administracyjnych szykanach wobec sygnatariuszy Listu 34. Z uznaniem i zadowoleniem wspominając o protestach zachodnich intelektualistów, „Oblicze Tygodnia” skrytykowało fałszywych obrońców polskiej kultury na wychodźstwie – „politykierów emigracyjnych”. Wytykano „niezłomnym” cynizm i obłudę: „Przecież od lat przekonywujecie nas, że polska kultura istnieje tylko na emigracji, że w kraju tworzy się już tylko kulturę komunistyczną, bolszewicką, ba, rosyjską nawet”. Emigracyjnym politykom tygodnik radził, aby w tej sytuacji siedzieli lepiej cicho. Redakcja „Oblicza Tygodnia” sama sobie przydawała natomiast moralne prawo do występowania w obronie autorów Listu 34: „To my, którzy obok cieni rzeczywistości krajowej potrafimy dostrzec i jej blaski, to my, którzy interes narodowy potrafimy postawić ponad polityczne i klikowe cele – mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wystąpienia w obronie kultury polskiej”<sup>58</sup>.

Obrona Listu 34 na łamach „Oblicza Tygodnia” wywołała nerwową reakcję kierownictwa wywiadu. Analizując współpracę z „Heliotropem”, przypomniano, że agent już wcześniej „w trudnych dla nas momentach włączał się do antykrajowej dywersji i rozróbki politycznej prowadzonej przez wrogie ośrodki emigracyjne” (likwidacja „Po prostu”). „Wredne” i „szkalujące” politykę władz PRL artykuły Lewkowicza utwierdzały kierownictwo wywiadu w przekonaniu, że

<sup>58</sup> Redakcja, *Obrońcy i „obrońcy” polskiej kultury*, „Oblicze Tygodnia” 1964, nr 275; Z. Kurzawa [K. Lewkowicz], *Dziennikarskie karty*, „Oblicze Tygodnia” 1964, nr 276.

głównym celem podjętej przez niego współpracy była chęć osiągnięcia korzyści materialnych i realizacja własnych politycznych ambicji. W ocenie centrali „agent stoi na wrogich nam pozycjach i nie możemy na niego liczyć jako na sojusznika w walce z antykomunistyczną dywersją”. Po raz kolejny podejrzewano też „Heliotropa” o współpracę z brytyjskim kontrwywiadem czy bliżej nieokreślonymi „czynnikami” w kraju. Inspirowany przez „wrogów” miał się włączać do „rozróbki politycznej”. Pół roku wcześniej Lewkowicz powiadomił „Rafała” (pracownika londyńskiej rezydentury wywiadu), że był przesłuchiwany przez War Office. Przesłuchujący go oficer kontrwywiadu miał mu powiedzieć, że Stanisław Olszewski, były współpracownik „Odgłosów” i „Oblicza Tygodnia”, był agentem peerelowskiego wywiadu. Ocena działalności Lewkowicza nie była jednoznaczna. W centrali pamiętano również, że redagowany przez niego tygodnik odegrał „poważną rolę jako narzędzie prowadzonej przez nas dywersji politycznej, mającej na celu niedopuszczenie do zjednoczenia emigracji politycznej pod egidą »niezlomnych«, inspirowania i pogłębiania konfliktów wewnątrz wrogich ugrupowań”<sup>59</sup>.

Pozytywna ocena Listu 34 sprawiła, że w Warszawie rozważano nawet natychmiastowe wstrzymanie dotacji i zakończenie współpracy z Lewkowiczem. Po naradzie z przedstawicielem centrali oraz po rozmowie z „Heliotropem” w maju 1964 r. major Mikołajewski „Rafał” opowiadał się jednak za stopniowym rozluźnianiem współpracy i ewentualnie całkowitym obcięciem dotacji dla tygodnika w ciągu pół roku. Argumentował, że półroczny okres wypowiedzenia pozwoliłby agentowi „na urządzenie się w jakimś interesie handlowym”, co zabezpieczałoby wywiad przed jego ewentualnym przejściem „na pozycje wroga”. Poza tym nagłe przerwanie finansowania tygodnika, ostrzegał oficer wywiadu, odbiłoby się negatywnie wśród emigracji polskiej na Wyspach. Miałoby również niekorzystne konsekwencje „ze względów operacyjnych”. Jeśli nawet wśród emigracji kursowały pogłoski o dotowaniu „Oblicza Tygodnia” przez kraj, to „przerwanie wydawania tygodnika – bez uprzedzenia czytelników – wiązano będzie z krytycznymi artykułami o »34«”. Zajęcie „krytycznego stanowiska wobec kraju” w sprawie Listu 34 Lewkowicz tłumaczył naciskami członków redakcji, zwłaszcza Smogorzewskiego. Czołowego publicystę pisma już wcześniej denuncjował zresztą jako człowieka niepewnego, podejrzewając go o współpracę z Anglikami<sup>60</sup>.

Sprawa reakcji na List 34 wróciła na kolejnym spotkaniu z agentem w końcu czerwca 1964 r. Lewkowicz tłumaczył się, że nie znał stanowiska, jakie zajęło Radio Wolna Europa. Ponownie mówił o naciskach członków redakcji (tym razem wymienił Smogorzewskiego i swoją żonę), aby tygodnik jednoznacznie poparł autorów listu. Szczególnie agresywną postawę zajmować miał Smogorzewski. Dodał, że nie miał też wytycznych, jakie zająć stanowisko w sprawie Listu 34. Milczenie w tak ważnej kwestii mogło natomiast poderwać zaufanie czytelników do pisma. Tłumaczenia nie przekonały oficera wywiadu. Pracownik londyńskiej rezydentury stwierdził, że w zamian za wynagrodzenie centrala oczekuje „solidnej i lojalnej roboty”. Upomniał Lewkowicza, że w stosunku do Smogorzewskiego

<sup>59</sup> AIPN, 01168/128, Analiza współpracy z agentem ps. „Heliotrop”, 25 V 1964 r.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Raport „Rafała” dotyczący „Heliotropa”, 25 V 1964 r.



powinien korzystać z prerogatyw redaktora naczelnego. Przypomniał również agentowi, że odpowiada za profil pisma i sam decyduje, które artykuły mogą się ukazać, a które nie. „Heliotrop” nie na żarty przestraszył się groźbą zamknięcia tygodnika. By ratować pismo, zaproponował nawet ustąpienie z funkcji redaktora naczelnego. Sprawa likwidacji „Oblicza Tygodnia” i przekwalifikowania Lewkowicza na informatora, który otrzymywałby wynagrodzenie za przekazywane wiadomości, ciągle była aktualna. „Rafał” ponownie przekonywał centralę, że natychmiastowe zamknięcie pisma byłoby błędem. Ostrzegając, że Lewkowicz „może przejść do naszych wrogów i zaaranżować szkodliwą dla nas akcję polityczną – np. w »Wolnej Europie«”. Sytuacja materialna „Heliotropa” pozwalała mu również, aby za własne pieniądze wydał jeszcze jeden numer pisma i podał prawdziwe przyczyny likwidacji, „które mogą być dla nas co najmniej kłopotliwe”. Po trzecie: „Likwidacja pisma w obecnej sytuacji może wywołać złe reperkusje wśród ludzi, którzy w stosunku do nas są lojalni – może być bowiem podniesiony argument – wychylił się, dlatego został zlikwidowany”<sup>61</sup>.

Argumenty Mikołajewskiego ostatecznie przesądziły i tym razem centrala odstąpiła od zamiaru wycofania dotacji i zakończenia współpracy z Lewkowiczem. Przeważała opinia, że tygodnik ciągle jest potrzebny. Tym bardziej że po „chwilowym nieporozumieniu” pismo kontynuowało swą dywersyjną działalność na terenie emigracji. Redaktor naczelny „Oblicza Tygodnia” zobowiązał się również, że artykuły dotyczące politycznie kontrowersyjnych problemów na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce mogą się ukazać „tylko i wyłącznie” za zgodą wywiadu. W 1964 r. najwięcej uwagi pismo poświęcało „penetracji niemieckiej wśród polskiej emigracji”. Na ten temat ukazało się 20 artykułów pod wspólnym tytułem *Na tropach niemieckiej dywersji i infiltracji* (pierwszy artykuł z tej serii ukazał się w listopadzie 1963 r.). W ocenie centrali Lewkowicz demaskował nazwiska i działalność „wszystkich znanych na emigracji germanofilów” (Aleksandra Bregmana, Waclawa Zbyszewskiego czy Kazimierza Okulicza). Piętnował ich „antynarodowe” stanowisko i kompromitował w oczach emigracji. Wiele miejsca zajmowała również tematyka wewnątrzemigracyjna. W cyklu artykułów *Aktorzy wracają na scenę* redaktor tygodnika odsłaniał kulisy sporu trustu „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z Fundacją Kościuszkowską. „Afera ta – oceniano w centrali – kompromituje Andersa i jego otoczenie”. Z satysfakcją odnotowano, że nagłośnienie tej kwestii przez „Oblicze Tygodnia” przekreśliło „wysiłki Andersa zmierzające do zatuszowania sprawy”. Lewkowicz prowadził również polemiki z paryską „Kulturą”, socjalistycznym „Robotnikiem”, krytykował Adama Ciołkosza oraz politykę obozu „zjednoczenia”, wytykał grzechy Stanisławowi Mikołajczykowi, nagłośnił sprawę Pawła Szandruka, oskarżał Stowarzyszenie Polskich Kombatantów oraz paryską grupę federalistów o powiązania z zachodnioniemieckimi rewizjonistami. Artykuły na te tematy kierownictwo wywiadu oceniało pozytywnie. Podkreślono, że „były one na dobrym poziomie literackim, a fakty i argumenty dobrane były zręcznie i trafnie. Analiza tych artykułów wykazuje, że autor (KL) posiada głęboką znajomość problemu, zna dużo faktów z rozgrywek personalnych i zakulisowych oraz

<sup>61</sup> *Ibidem*, Raport dotyczący Karola Lewkowicza redaktora tygodnika „Oblicze Tygodnia”, 26 VI 1964 r.; *ibidem*, Wyciąg z materiałów agenta Departamentu III ps. „Wiktor”, 27 VII 1964 r.

posiada dobre kontakty dziennikarskie”. Tygodnik zajmował się również działalnością organizacji prokrajowych (Stowarzyszenia „Odra–Nysa”, Centralnego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego), propagował akcję zbiórkową na rzecz budowy Szkół Tysiąclecia, podnosił temat utrzymania polskości na emigracji, kultywowania języka polskiego, organizowania polskich szkół. Pismo informowało także o ważniejszych wydarzeniach w życiu kulturalnym kraju czy sukcesach polskich sportowców. Wydarzenia na świecie na pierwszej stronie każdego numeru komentował czołowy emigracyjny publicysta Kazimierz Smogorzewski. W ocenie centrali jego artykuły omawiały sprawy międzynarodowe „w duchu obiektywnego naświetlania sytuacji i popierania polityki zagranicznej PRL”<sup>62</sup>.

Wywiad PRL pozytywnie oceniał również rolę „Oblicza Tygodnia” w 1965 r. Na jego łamach, podobnie jak w poprzednich latach, dominowała tematyka „antyrewizjonistyczna”. Tygodnik pisał o kontaktach emigracyjnych germanofilów z czynnikami zachodnioniemieckimi, oskarżał „niezłomnych” o korzystanie z niemieckich pieniędzy. Obok Lewkowicza od czerwca 1965 r. zagadnienia te na łamach „Oblicza Tygodnia” poruszał również... Leszek Kirkién. Jeśli chodzi o tematykę emigracyjną do połowy 1965 r. głównym zagadnieniem pozostał spór trustu londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z Fundacją Kościuszkowską. Gdy Anders wniósł skargę przeciwko wydawcy „Oblicza Tygodnia”, sąd, zgodnie z angielskim ustawodawstwem, zakazał poruszać ten temat na łamach tygodnika do czasu zakończenia sprawy. W nowym cyklu *Polska walcząca między sobą* Lewkowicz atakował „niezłomnych”, krytykował bezsens ich polityki, zarzucał im głupotę w związku z planowanym Zjazdem Polski Walczącej<sup>63</sup>.

Lewkowicz nie wyzbył się ambicji komentowania wydarzeń i wpływania na sytuację w kraju. Podczas spotkania z „Rafałem” 18 lutego 1966 r., przy okazji premiery w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie filmu *Barwy walki*, wypłynęła sprawa działalności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. „Heliotrop” miał stwierdzić „z pozycji syjonistycznej”, że „jest przeciwnikiem działalności tej organizacji”, ponieważ „jest to odłam polityczny prawicowy w PRL, opierający się m.in. na hasłach antysemityzmu”. Mikołajewski, ucinając dyskusję, przypomniał agentowi, że zgodnie z ustaleniami nie wolno mu zamieszczać artykułów krytycznych na temat ZBoWiD, gdyż działalność tej organizacji „na odcinku Polonii jest oficjalną akcją kraju, zmierzającą do zbliżenia emigracji do Polski”<sup>64</sup>.

Na początku kwietnia 1966 r. w kierownictwie MSW zapadła ostatecznie decyzja o likwidacji „Oblicza Tygodnia”. Ostatni numer pisma miał się ukazać w końcu sierpnia. Plan zaaprobowало kierownictwo resortu: minister Mieczysław Moczar oraz wiceminister Franciszek Szlachcic. Mimo pojawiających się w przeszłości zastrzeżeń centrala pozytywnie oceniała dziewięcioletni okres współpracy z Lewkowiczem. Według podpułkownika Edwarda Jankiewicza, naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW, wydawane przez agenta pismo skutecznie „atakowało, demaskowało i ośmieszało reakcyjne ośrodki polityczne emigracji i jej przywódców”. Tygodnik pozyskał również stałe grono czytelników

<sup>62</sup> *Ibidem*, Analiza działalności „Oblicza Tygodnia” za rok 1964, 18 III 1965 r.

<sup>63</sup> *Ibidem*, Ocena działalności „Oblicza Tygodnia” w roku 1965, 6 I 1966 r.

<sup>64</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca „Heliotropa”, 21 II 1966 r.

i sympatyków (około 5–6 tys.). Był trybuną dla osób niezgadających się z polityką emigracyjnej „góry”. Redaktor „Oblicza Tygodnia”, choć ideologicznie i politycznie stał po przeciwnej stronie barykady, zgodnie z umową realizował wytyczne wywiadu PRL. Głównym celem nawiązania przez „Heliotropa” współpracy z komunistycznymi służbami specjalnymi była chęć osiągnięcia korzyści materialnych. Większość informacji przekazywanych przez agenta potwierdzały jednak wiadomości uzyskane z innych źródeł. Analiza dostarczonych przez Lewkowicza materiałów nie wykazała, aby podawał informacje nieprawdziwe. Ze względu na jego krytyczny stosunek do komunizmu oraz niektórych aspektów polityki wewnętrznej PRL centrala miała wątpliwości, czy „Heliotrop” ujawniał wszystkie znane mu informacje. O likwidacji „Oblicza Tygodnia” zadecydowały wysokie koszty utrzymania pisma, przy braku możliwości przejęcia go przez inną instytucję w kraju bądź finansowego usamodzielnienia. Poza tym tygodnik nie był już jedynym prokrajowym czasopismem na emigracji. Z punktu widzenia władz PRL nawet lepiej ze swej roli wywiązywał się redaktor „Kroniki” Bolesław Świdorski. Dublowanie wykonywanych przez niego zadań i coraz bardziej ograniczone zaufanie do Lewkowicza przesądziło o zakończeniu współpracy z „Heliotropem”. Wydawanie „Oblicza Tygodnia” poważnie obciążało natomiast fundusz operacyjny wywiadu PRL. W ciągu dziewięciu lat łączna dotacja dla „Odgłosów”, a następnie „Oblicza Tygodnia” wyniosła 62 370 funtów brytyjskich. Agent był również wykorzystywany jako źródło informacji. Z tego tytułu „Heliotrop” otrzymał 3641 funtów. Na spotkania z Lewkowiczem wydano 351 funtów. Wywiad PRL pokrył również długi pisma (1200 funtów) oraz koszty procesu z Andersem (700 funtów). Na prenumeratę prasy krajowej wydano 45 967 złotych. Po likwidacji tygodnika Lewkowicz otrzymał jeszcze „odprawę” w wysokości 2000 funtów. Podpułkownik Jankiewicz argumentował, że „w warunkach emigracyjnych odprawa taka jest konieczna, gdyż pozostawienie bez oparcia materialnego współpracującego z krajem działacza – wpłynie ujemnie na tę część emigracji, która obecnie bądź w przyszłości podejmie współpracę z krajem”<sup>65</sup>.

W pożegnalnym artykule w numerze z 27 sierpnia 1966 r. Lewkowicz tłumaczył konieczność likwidacji tygodnika względami finansowymi: stale wzrastającymi kosztami druku, papieru, opłat pocztowych, przy przychodach utrzymujących się na niemal niezmiennym poziomie. Wskazując na zasługi tygodnika, pisał w patetycznym tonie: „myśmy byli pierwszymi, którzy wyłamałiśmy się z emigracyjnego shimla, z emigracyjnego konformizmu; że byliśmy pierwszymi, którzy mieli odwagę nie tylko potępić konkurencyjne ośrodki emigracyjne, lecz również i powiedzieć prostą, lecz jakże zaciemnianą w »polskim Londynie«, prawdę, że Polska leży nad Wisłą, Odrą, Bugiem i Bałtykiem i że najbardziej nawet negatywny stosunek do ustroju Polski nie zwalnia Polaka od obowiązków wobec rodzinnego kraju”<sup>66</sup>. Na temat kilkuletniej współpra-

<sup>65</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca likwidacji finansowanego przez nas pisma pt. „Oblicze Tygodnia”, 8 IV 1966 r.; *ibidem*, Notatka końcowa dotycząca sprawy kryptonim „Heliotrop” nr 2957, 11 X 1966 r.; *ibidem*, Postanowienie o zakończeniu rozpracowania operacyjnego „Heliotrop” i przekazaniu sprawy do archiwum MSW, 11 X 1966 r.

<sup>66</sup> Redakcja „Oblicza Tygodnia”, *Pożegnanie*, „Oblicze Tygodnia” 1966, nr 385.

cy z komunistycznym wywiadem i dotowaniu pisma przez bezpiekę nie padło oczywiście ani jedno słowo.

W połowie lat sześćdziesiątych widoczna była rywalizacja o względy władz PRL między Lewkowiczem a Świderskim. Byli oni też swego rodzaju „konkurentami” na dość wąskim emigracyjnym rynku czytelniczym. Jeśli redaktor „Oblicza Tygodnia” stawiał na partyjnych „rewizjonistów” oraz szukał kontaktów z lewicową inteligencją katolicką ze środowiska „Więzi” czy „Znaku”, to Świderski wiązał nadzieję ze zdobywającymi coraz większe wpływy „partyzantami”. Być może tym należy również tłumaczyć fakt, że tygodnik Lewkowicza został zamknięty, a „Kronika” ukazywała się nadal.

Na zakończenie obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego 4 listopada 1966 r. konsul generalny PRL w Londynie Tadeusz Martynowicz wręczył zasłużonym działaczom prokrajowym Odznaki Tysiąclecia, Medale Grunwaldu oraz Medale Tysiąclecia Monety Polskiej. Wśród wyróżnionych znalazł się również Karol Lewkowicz, który otrzymać miał Medal Tysiąclecia Monety Polskiej. Były redaktor „Oblicza Tygodnia” poczuł się jednak urażony i odmówił przyjęcia medalu. W prywatnych rozmowach dawał do zrozumienia, że liczył na wyższe odznaczenie państwowe. Konsul Martynowicz, informując MSZ o jego osobliwym zachowaniu, pisał: „W pełni doceniamy zasługi p. Karola Lewkowicza w okresie wydawania tygodnika – czego było wyrazem przyznanie wspomnianego medalu. Z drugiej strony mamy na uwadze jego przeszłość, a mianowicie niewyjaśniony bliżej jego udział, rolę, jaką odegrał w amerykańskim ośrodku działającym na kraj w okresie jego pracy w Radzie Politycznej [na początku lat pięćdziesiątych] oraz powszechnie znaną opinię na emigracji, że p. Lewkowicz stara się być zawsze tam, działac politycznie, gdzie można z tego wyciągnąć korzyści materialne lub mogą być na to szanse. W tej sytuacji nadanie Lewkowiczowi innej odznaki czy medalu odbiłoby się w sposób niepożądany na wyróżnionych Medalem Grunwaldu czy Odznaką Tysiąclecia”<sup>67</sup>.

W związku z zakończeniem działalności Centralnego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego jego działacze 6 listopada 1966 r. utworzyli Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej (z organizacją związał się również Świderski, który został jednym z wiceprezesów Zrzeszenia). Nowa inicjatywa spotkała się z przeciwdziałaniem „czynników antykrajowych” na wychodźstwie. Do powołania Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej „z dużą rezerwą, a nawet zdecydowaną niechęcią” odnieśli się również działacze prokrajowego Stowarzyszenia „Odra–Nysa”, szczególnie prezes Michał Lang oraz Karol Lewkowicz. Próbowali oni dyskredytować organizatorów Zrzeszenia. Zasadniczym motywem postępowania Langa i Lewkowicza miała być „obawa, że utracą wpływy polityczne”. Według konsula Martynowicza mieli oni również nadzieję, że wraz z zakończeniem działalności Komitetu Tysiąclecia „staną się wyłącznymi reprezentantami zorganizowanej grupy prokrajowej”<sup>68</sup>.

<sup>67</sup> AMSZ, Departament Konsularny, 6/69, w. 2 (akta nieuporządkowane), Pismo konsula generalnego PRL w Londynie T. Martynowicza do wicedyrektora Departamentu Konsularnego MSZ W. Wojtasika, 21 XII 1966 r.

<sup>68</sup> *Ibidem*, Pismo T. Martynowicza do W. Wojtasika, 23 XI 1966 r.

Lang wraz z Lewkowiczem i jego żoną, próbując zdezawuować organizatorów Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej, „w intrygach nie przebiali w środkach, od prób dyskredytowania działaczy Zrzeszenia i redakcji »Kroniki«, która poparła inicjatywę, aż do nadania projektowi posmaku konspiracji”. Po utworzeniu Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia (na jego czele stanął Adam Krajewski) Lang pretendował do roli prezesa organizacji. Zabiegając o poparcie władz PRL, „próbował urabiać sobie opinię człowieka o poglądach jednoznacznie lewicowych – o nieskazitelnej przeszłości, co miało predestynować go do roli przywódcy”, a nawet deklarował się jako „skrajny lewicowiec”. Podobnie „demagogiczne deklaracje” padały ze strony Lewkowicza. Według konsula Martynowicza: „Deklaracje te mają uzasadniać żądania Langa i spółki do szczególnie uprzywilejowanego traktowania przez placówki PRL. Ponieważ wszelkie inicjatywy wysuwane przez nich uzależnione są od wysokości dotacji finansowych, odnosimy się do nich ze zrozumiałą ostrożnością, że chodzi tu głównie o korzyści materialne i autoreklamę”. Podczas narady Stowarzyszenia „Odra–Nysa” w końcu października 1966 r. Lang oraz Lewkowicz mieli deklarować, że są „czerwoną emigracją”, a nawet „ekspozyturą Warszawy”. Konsulat Generalny zwrócił im wówczas uwagę na „szkodliwość” ich postępowania. Martynowicz oceniał, że „lewackie wypowiedzi Langa i spółki utrudniają zjednywanie nowych członków i sympatyków Stowarzyszeniu”. Obawiał się również, że mogą stać się pretekstem do ściślejszej kontroli ze strony administracji brytyjskiej<sup>69</sup>.

Po likwidacji „Oblicza Tygodnia” Lewkowicz nie utrzymywał bliższych kontaktów z polską placówką nad Tamizą. Usiłował natomiast skompromitować Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej, rozpowiadając wraz z Langiem, że jest ono „płatnym instrumentem Konsulatu”. Występował również przeciwko redakcji „Kroniki” oraz rozpuszczał pogłoski, że „w kraju następuje nawrót kultu jednostki”. Równocześnie, gdy uznał to za korzystne, eksponował swoją prokrajową postawę. W Polsce zamierzał ubiegać się o subwencję dla powielanego biuletynu „Rzeczywistość”. Konsulat Generalny w Londynie nie popierał jednak jego zamiarów. Konsul Martynowicz, zrażony zachowaniem Lewkowicza, nie widział możliwości wykorzystania go „w ściślejszej współpracy, poza określonymi doraźnymi akcjami”<sup>70</sup>.

Po uzgodnieniu sprawy z kierownictwem MSZ wicedyrektor departamentu Konsularnego Władysław Wojtasik apelował do konsula Martynowicza o zachowanie dużej ostrożności, „tak, aby nie doszło do wyraźnego rozbicia i dalszego zaostrzenia antagonizmu w stosunkach między obu grupami prokrajowymi”. Utrwalenie konfliktu „przyniosłoby nam szkodę, osłabiając niedawno powstałe Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej”. Wojtasik poinformował również konsula, że ostatnia wizyta Lewkowicza w kraju „została ograniczona do spotkań o charakterze prywatnym i nieoficjalnym; nie podjęto wobec niego żadnych zobowiązań”<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> AMSZ, Departament Konsularny, 2/73, w. 38, Pismo T. Martynowicza do W. Wojtasika, 21 XII 1966 r.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Pismo T. Martynowicza do W. Wojtasika, 26 I 1967 r.

<sup>71</sup> *Ibidem*, Pismo W. Wojtasika do T. Martynowicza, 9 II 1967 r.



Pierwszy numer „Rzeczywistości” ukazał się z datą 5 grudnia 1966 r. Obok Lewkowicza w komitecie redakcyjnym zasiadał Michał Lang i Walerian Kwiatkowski. W artykule wstępnym zespół redakcyjny podkreślał: „Zasadniczą linię pisma wytycza jego tytuł – »Rzeczywistość«. Określa on, że chcemy obracać się w ramach realiów politycznych i społecznych polskiej rzeczywistości, a nie mrzonki i urojeń, którymi żyje znaczna część starszej społeczności emigracyjnej. [...] Rzeczywistość nakazuje nam uznanie, że Polska współczesna leży między Bugiem a Odrą i Nysą Łużycką, między Bałtykiem a Karpatami i że tam, na polskiej ziemi, kształtują się i decydują losy naszego narodu. Emigracja winna być gałęzią narodowego pnia – po to, by być gałęzią zdrową i owocującą, musi być z pniem związana i z niego czerpać ożywcze soki. Stąd nakaz utrzymania jak najściślejszego i jak najserdeczniejszego kontaktu emigracji z krajem. Stąd nakaz dla emigracji, by nie uzurpowała sobie prawa narzucania narodowi, który w swej masie żyje nad Wisłą, Odrą i Bugiem, własnych koncepcji i partykularnych tendencji”<sup>72</sup>.

Łamy nowego pisma wypełniały przeważnie artykuły Lewkowicza, który podobnie jak wcześniej, tropił „orientację niemiecką” na emigracji oraz nagłaśniał konflikty w „polskim” Londynie. Przestrzegając przed niemieckim zagrożeniem, opowiadał się za „sojuszem” ze Związkiem Radzieckim: „W tej chwili – przekonywał w styczniu 1967 r. – istnieje tylko jedna koncepcja polskiej polityki, która nie wiedzie do narodowego samobójstwa. Jest nią – czy się to komu podoba, czy nie – sojusz i rzetelna współpraca z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Można dążyć do zmiany niektórych warunków tego sojuszu i współpracy, ale dążenie do zerwania jest szaleństwem lub świadomym działaniem na szkodę narodu polskiego. Ze Polski, która nie jest mocarstwem pierwszej klasy, nie stać na osamotnienie – to rzecz chyba jasna. Nie stać jej również na powtórzenie eksperymentu »przyjaźni z Niemcami«, która, jak w latach trzydziestych, tak i teraz doprowadzić musi do najbardziej fatalnych następstw. Zachód jest w sojuszu z Niemcami i, jak uczy doświadczenie historyczne, w interesie Polski nie narazi się swoim sojusznikom niemieckim ani nawet rosyjskim przeciwnikom”<sup>73</sup>.

Mimo zabiegów Lewkowicza „Rzeczywistość” nie uzyskała krajowej dotacji, co przesądziło o dalszych losach pisma. Ostatni, trzynasty numer ukazał się z datą 22 maja 1967 r. Wraz z żoną Marią Lewkowicz prowadził jeszcze firmę turystyczną Kama Travel Ltd. Zajmowali się realizacją przekazów pieniężnych do Polski, sprzedażą biletów, rezerwacją hoteli, załatwianiem spraw repatriacyjnych, emerytalnych i spadkowych, wiz, paszportów i innych formalności podróży oraz przedłużaniem prawa pobytu w Wielkiej Brytanii<sup>74</sup>.

<sup>72</sup> Od zespołu redakcyjnego „Rzeczywistości”, „Rzeczywistość” 1966, nr 1.

<sup>73</sup> K. Lewkowicz, *Walka „orientacji” czy walka o byt*, „Rzeczywistość” 1967, nr 4. Zob. też K. Lewkowicz, *Moralne i polityczne oblicze nowego rządu NRF*, „Rzeczywistość” 1966, nr 2; *Kryzys w „zjednoczeniu”*, „Rzeczywistość” 1967, nr 3; K. Lewkowicz, *Bońska ofensywa czy odwrót?*, „Rzeczywistość” 1967, nr 7; K. Lewkowicz, *Ofensywa londyńskich germanofilów trwa*, „Rzeczywistość” 1967, nr 9; K. Lewkowicz, *„Bezwstydną kłamstwo” czy bezczelne przemilczenie!*, „Rzeczywistość” 1967, nr 10.

<sup>74</sup> Reklama firmy Kama Travel Ltd., „Rzeczywistość” 1966, nr 1 (czwarta strona okładki).

Karol Lewkowicz zmarł 12 lipca 1991 r. w Manchesterze. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w ścisłym gronie rodzinnym. Po spopieleniu zwłok urna z prochami została przewieziona do Zakopanego<sup>75</sup>.

Krzysztof Tarka (ur. 1965) – historyk, prof. dr hab. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze: polska emigracja polityczna po II wojnie światowej, mniejszości narodowe w PRL, stosunki polsko-litewskie. Opublikował m.in.: *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1945* (Opole 1998); *Litwini w Polsce 1944–1997* (Opole 1998); *General Aleksander Krzyżanowski „Wilk” Komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK* (Warszawa 2000); *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (Warszawa 2003); *Polonia w Wielkiej Brytanii 1918–1939* (Toruń 2005); *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów* (Łomianki 2007).

#### *Karol Lewkowicz's Activity – Contribution to pro-nation Attitude of Emigrants.*

*New tactic of the PRL (the People's Republic of Poland) authorities toward Polish emigration was initiated in the middle of 1950's. The liberalization of the Communist system in Poland in 1956 and hopes for the "second stage" of the October; simultaneously - disappointment with the Western politics as well as constantly lessening chances to change a situation in Central and Eastern Europe and on the same breath, growing crisis and internal disunity of the emigration, created a fertile ground for pro-country orientation in exile. One of the form of communist diversion was offering financial support by the PRL's intelligence services to those communities which opted for collaboration with the country and which were fighting the „unbroken” off. A weekly “Odgłosy” (“Sounds”), than renamed “Oblicze Tygodnia” (“The face of the week”), edited by the former activist of the Polish Socialist Party – Karol Lewkowicz, was considered to be one of such “dirty” initiatives after the “October”.*

*In January 1957, Lewkowicz, on his own initiative, came into contact with the Polish embassy in London, where during the following talks, he suggested creating an all-party Polish organization in-exile (Kongres Polonii w Wielkiej Brytanii, The Polish Congress in Great Britain). He also highlighted a vital necessity for a new pro-country paper-in-exile to be edited. Lewkowicz, acting on intelligence services' order, was preparing reports covering information about not only a political situation in exile but also about personal characteristics of particular emigration activists. He was paid regularly for it in return. In the end of June 1957 the first issue of “Odgłosy” was published. The main purpose of publishing that weekly*

<sup>75</sup> Nekrolog K. Lewkowicza zob. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1991, nr 172.

*was to stop the press monopoly held by the „unbroken” and what is more it caused some kind of “crack” in the emigration’s environment so hostile to the PRL authorities. Ostensibly for being independent and having an autonomy, actually the “Odgłosy” popularized an idea of cooperation between the country and the exile. It also unmasked a “harmful” activity of the immigrants. By publicizing conflicts between particular groups and inside them, the editors sow confusion and aggravated the breakdown of emigration. Lewkowicz stressed that after the October, the communist party in Poland was no longer a foreign agency. He also considered to be the only legitimate one the authority from the “Vistula country”. The Intelligence Service had grounds to suspect that Lewkowicz was also at British service, nevertheless the cooperation was continued. In 1966 the leadership of the MSW (the Ministry of Internal Affairs) finally decided to stop supporting financially the “Oblicza Tygodnia” as a consequence of too high costs of its upkeep. Moreover, the magazine was no longer the only pro-country paper in-exile.*

